

ANNA GRZEŚKOWIAK-KRWAWICZ  
Instytut Badań Literackich PAN,  
Warszawa

## STAROPOLSKA KONCEPCJA WOLNOŚCI I JEJ EWOLUCJA W MYŚLI POLITYCZNEJ XVIII W.

Historycy od dawna zwracali uwagę, że kwestia wolności i jej ochrony była jednym z podstawowych zagadnień zaprzęających uwagę szlachty polskiej od XVI po XVIII w. Owa troska przybrała z czasem formy wynaturzone, a wolność stała się obiegowym frazesem używanym i nadużywanym w przeróżnych kontekstach, często po to, by manipulować obawami i fobiami szlacheckiego społeczeństwa dla osiągnięcia doraźnych celów politycznych lub zgoda prywatnych. Jest to jednak tylko jedna, bardziej znana strona tego zagadnienia. Tymczasem nie należy zapominać, że wolność była nie tylko frazesem, lecz znajdowała się od XVI w. w centrum zainteresowania polskiej myśli politycznej. Problem rozumienia pojęcia wolność w myśli politycznej epoki staropolskiej nie stał się do tej pory przedmiotem pogłębianej analizy<sup>1</sup>. Nieco to paradoksalne, jeśli zważyć, jak często w opracowaniach naukowych i w publicystyce jest o niej mowa. Ów brak szczególnie daje o sobie znać w odniesieniu do wieku XVIII, wciąż jeszcze można napotkać w opracowaniach schematyczne przeciwstawienie wolności dawnej, szlacheckiej — koncepcjom nowoczesnym, wywodzącym się z filozofii oświecenia. Opozycja ta sięga zresztą swymi początkami końca XVIII w.,

<sup>1</sup> Choć w ostatnich latach nasza wiedza na ten temat, szczególnie dla końca XVI i XVII w., poważnie się rozszerzyła dzięki pracom takich badaczy, jak: Urszula Augustyniak (*Wazowie i „królowie rodacy”*, Warszawa 1999), Jan Dziegielewski (*Stan szlachecki w życiu publicznym Rzeczypospolitej w pierwszym stuleciu po Unii Lubelskiej*, w: *Tradycje polityczne dawnej Polski*, red. A. Sucheni-Grabowska, A. Dybkowska, Warszawa b.d., s. 75-116), Jerzy Ekes (*Trójpodział władzy i zgoda wszystkich. Naczelne zasady „ustroju mieszanego” w staropolskiej myśli politycznej*, Siedlce 2001), Stefania Ochmann-Staniszevska (*Rzeczpospolita jako „monarchia mixta” — dylematy władzy i wolności*, w: *Kultura — polityka — dyplomacja*, red. A. Bartnicki i in., Warszawa 1990, s. 264-278; eadem, *Od stabilizacji do kryzysu władzy królewskiej. Państwo Wazów*, w: *Między monarchią a demokracją. Studia z dziejów Polski XV-XVIII wieku*, red. A. Sucheni-Grabowska, M. Żaryn, Warszawa 1994, s. 211-269), Zbigniew Ogonowski (*Filozofia polityczna w Polsce XVII wieku i tradycje demokracji europejskiej*, Warszawa 1992; idem, *La liberté de citoyen et la liberté religieuse dans la philosophie politique en Pologne au XVIIe siècle*, *OiRwP* 39, 1995, s. 155-162), Edward Opaliński (*Kultura polityczna szlachty polskiej w latach 1587-1652*, Warszawa 1995; idem, *Civic Humanism and Republican Citizenship in the Polish Renaissance*, w: *Republicanism, A Shared European Heritage*, red. M. van Gelderen, Q. Skinner, t. 1, Cambridge 2002, s. 147-166), Anna Sucheni-Grabowska (*Obowiązki i prawa królów polskich w opiniach pisarzy odrodzenia*, w: *Między monarchią*, s. 54-115) oraz Jerzy Urwanowicz (*Ideologia a działalność polityczna szlachty w czasach Zygmunta III. Wokół wartości ustrojowych*, ibidem, s. 170-190).

kiedy to zwolennicy zmian w rządzie polskim przeciwstawiali nową — „prawdziwą” wolność, „zwodniczej, mniemanej dawnej wolności obłudzie”, jak to ładnie określił jeden z nich<sup>2</sup>. Kto wie, czy nie te właśnie deklaracje w większym stopniu niż rzeczywiste rozumienie owych pojęć przez Polaków XVIII w. wpłynęły na opinie późniejszych badaczy, którzy zbyt im zaufali, miast przyrzeć się, jak dalece i w czym rozumienie wolności przez polskich „oświeconych” różniło się od wizji poprzedników. Nie przesądzając z góry wniosków, do jakich może doprowadzić podobna analiza, trzeba od razu stwierdzić, że kwestia ta jest o wiele bardziej skomplikowana, niż sugerowałby dychotomiczny podział na wolność dawną i nową. Bardziej skomplikowana choćby dlatego, że nie do końca wiadomo o jaką „nową” wolność chodzi. Polityczna myśl Zachodu oferowała w XVIII w. polskim pisarzom politycznym nie jedną, ale dwie koncepcje wolności: wolność liberałów, wywodzącą się od myśli Thomasa Hobbesa, a rozwijaną przez dobrze w Polsce znanego (przynajmniej w drugiej połowie wieku) Johna Locke’a, z drugiej strony nawiązujące w jakimś stopniu do dawnych ideałów republikańskich koncepcje Monteskiusza i Jeana Jacques’a Rousseau — obu bardzo u nas popularnych.

Chcąc stwierdzić, co nowego w myśleniu o wolności przyniosło w Polsce oświecenie i czy w istocie przyniosło, trzeba najpierw przyrzeć się jej obrazowi, jaki odziedziczył wiek XVIII. Inna rzecz, że nie zawsze łatwo go obserwować, cechą charakterystyczną bowiem polskich wypowiedzi na tematy polityczne, nie tylko tych aktualnych powstałych w doraźnych celach, ale także dużych traktatów, było silne powiązanie z rzeczywistością Rzeczypospolitej. Wolność stanowiła jeden z głównych, jeśli nie główny, przedmiot tych rozważań, jednak konkretny sposób przedstawiania problemów państwa powodował, że nie zawsze ją definiowano lub poddawano szerszej analizie rozumienie tego pojęcia, zdarzało się, że autor, uznając to za oczywiste, od razu przechodził do kwestii jego zdaniem istotniejszych — zagrożeń czyhających na wolność, jej wynaturzeń, gwarancji<sup>3</sup>. Czasem zamiast ją definiować, czy analizować, na czym wolność polega, opisywano ją lub to, co uważano za jej podstawy, co zwykle polegało na wyliczaniu prawnych gwarancji, a więc przywilejów szlacheckich.

Rodzi się pytanie, czy w ogóle można mówić w przypadku Polski o wolności, czy też raczej o wolnościach rozumianych jako przywileje szlachty. Taką interpretację zdają się potwierdzać popularne od XVI po koniec XVIII w. twierdzenia o „wolnościach i prawach” stanu szlacheckiego. O poszanowanie swobód i praw upominali się posłowie na sejmie, przy „prawach, swobodach i wolnościach Obojga Narodów” konfederowała się szlachta, królowie, wstępując na tron, gwarantowali „swobody i wolności krajowe”, jeszcze

<sup>2</sup> T. Morski, *Uwagi nad pismem Seweryna Rzewuskiego — — O sukcesji tronu w Polsce*, [Warszawa] 1790, s. 5.

<sup>3</sup> Nie była to zresztą specyfika polska, ale ujęcie typowe dla krajów cieszących się wolnością, jak pisze badacz holenderskiej myśli politycznej „It [wolność] was the central theme of a debate, which lasted two centuries, not so much over what was meant by ‘freedom’ as over its requirements and conditions”, H.H. Rowen, *The Dutch Republic and the Idea of Freedom*, w: *Republicanism, Liberty, and Commercial Society, 1649–1776*, red. D. Wootton, Stanford 1994, s. 310.

Konstytucja 3 Maja obiecywała stanowi szlacheckiemu nienaruszalność „swobód, wolności, prerogatyw” (art. II). Dość powszechne mniemanie wyraził w XVII w. Jakub Olszewski, identyfikując wprost wolność i przywileje: „Polak — — wolny względem swoich przywilejów, które przeto wolnością swoją zowie”<sup>4</sup>. Takie właśnie rozumienie wolności wyrzucał przodkom w końcu XVIII w. Hugo Kołłątaj, stwierdzając, iż „na odosobnionych prerogatywach swobodę i wolność swoją własną zasadzali”<sup>5</sup>. Nie da się zaprzeczyć, że podobne przekonanie było popularne wśród szlachty do końca istnienia Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Jednak twierdzenie, że był to jedyny, a nawet dominujący sposób rozumienia wolności, byłoby, szczególnie w odniesieniu do teorii politycznej, nie tylko uproszczeniem, ale wręcz zafałszowaniem. Nie tylko pisarze polityczni, ale jak się wydaje ogół szlachty uważał, że obok owych wolności–przywilejów, czy może raczej ponad nimi, istniała jedna i niepodzielna wolność. Jak ładnie ujął to Samuel Wysocki: „Na wolności, wszystkich swobody, szczęścia i życie zawisło”<sup>6</sup>. Co istotne, w takim ujęciu przywileje były już nie tyle samą wolnością (wolnościami), ile jej prawnymi gwarancjami, zarazem owa wolność w liczbie pojedynczej była podstawą nienaruszalności tych praw. Właśnie taką wolność uznawano za wartość najwyższą oraz najcenniejszy skarb wolnego Polaka<sup>7</sup> i właśnie tę wolność analizowali już od XVI w. autorzy polskich dzieł poświęconych teorii państwa.

Można powiedzieć, że właściwie już od XVI w. wolność polską rozpatrywano na dwóch poziomach, choć dopiero oświecenie dało pisarzom narzędzia, by owe poziomy nazwać i ostatecznie rozdzielić. Badacze zwracali już uwagę, iż gdy analizować rozumienie wolności przez obywateli szlacheckiej Rzeczypospolitej, posługując się dzisiejszymi kryteriami, można w nim dostrzec zarówno elementy wolności negatywnej, jak pozytywnej<sup>8</sup>. Ta pierwsza to przede wszystkim zabezpieczona szeregiem praw wolność od ingerencji władzy państwowej w szeroko rozumianą sferę spraw prywatnych obywatela — najdobitniej ujął to na przełomie XVI i XVII w. Łukasz Górnicki: „Wolność ja zowę — —, iż żyję, jako chcę, nie mam na się żadnej królewskiej ustawy, ani mnie król mój zniewolić, abo zubożyć może”<sup>9</sup>. Obok niej, a może raczej ponad nią, istniała wolność pozytywna — wolność współuczestniczenia w życiu politycznym, decydowania o państwie, współobywatelach, wreszcie o sobie<sup>10</sup>.

<sup>4</sup> Cyt. za E. Opaliński, *Kultura*, s. 82, właśnie E. Opaliński zaprezentował najpełniejszą analizę rozumienia wolności jako zespołu praw i przywilejów szlacheckich w końcu XVI i w pocz. XVII w., *ibidem*, s. 80–82.

<sup>5</sup> H. Kołłątaj, *Ostatnia przestroga dla Polski*, Warszawa 1790, s. 10.

<sup>6</sup> S. Wysocki, *Orator Polonus*, Warszawa 1740, s. 89.

<sup>7</sup> E. Opaliński, *Kultura*, s. 83 n.; J. Urwanowicz, *op. cit.*, s. 174 n.

<sup>8</sup> Z. Ogonowski, *Filozofia*, s. 78, 79 i *passim*.

<sup>9</sup> Ł. Górnicki, *Rozmowa Polaka z Włochem o wolnościach i prawach polskich* (1616), w: *idem, Pisma*, wyd. R. Polak, t. 2, Warszawa 1961, s. 345.

<sup>10</sup> Z. Ogonowski, *Filozofia*, s. 78 n.

Może lepiej polskie rozumienie wolności i rozterki z nią związane pozwoli zrozumieć koncepcja wolności zaproponowana przez badaczy anglosaskich, przede wszystkim Quentina Skinnera zainspirowanego pracami Johna G. A. Pococka. Chodzi tu o wolność republikańską, którą autorzy ci uznają za starszą koncepcję i przeciwstawiają ją późniejszej wolności liberalnej<sup>11</sup>. Idea ta, czerpiąca z wizji państwa wolnego o ustroju mieszanym stworzonej przez Arystotelesa, a rozwiniętej przez Polibiusza, wypracowana została przez pisarzy republikańskiego Rzymu: Salustiusza, Tacyta, Liwiusza, a przede wszystkim Cyncerona. W renesansie przypomniał ją, nadając własny kształt, Niccolo Machiavelli i wielbiciele ustroju Wenecji, później odwoływali się do niej przeciwnicy Stuartów z Jamesem Harringtonem, Johnem Miltonem i Algernonem Sidneyem na czele, wreszcie w XVIII w. wpisali się w tę tradycję tacy myśliciele, jak Monteskiusz (w pewnej mierze) i Rousseau. Co istotne, odwoływali się do niej od wieku XVI także obywatele republik.

Owa tradycja, w przeciwieństwie do koncepcji liberalnej, nie wywodziła wolności z prawa natury. Nawet dostrzegając naturalne jej źródła, wiązała ją z modelem rządów, zwanym rządem mieszanym. Rządem, w którym nie tylko zachowywana była idealna równowaga między interesami członków społeczności, ale w którym tak lub inaczej rozumiany lud-naród miał udział we władzy. Co chyba jeszcze istotniejsze dla tych rozważań, w przeciwieństwie do twórców podstaw doktryny wolności liberalnej, rzecznicy wolności republikańskiej uważali, że niewola to nie tylko konkretne naruszenie praw i swobód obywateli, ale także możliwość takiego naruszenia — uzależnienie od cudzej woli, by ująć to w kategoriach prawa rzymskiego: pozostawanie in potestate domini<sup>12</sup>. Warunkiem zachowania

<sup>11</sup> U źródeł dyskusji na ten temat znajduje się klasyczna już dziś praca Zery Finka (*The classical Republicanism*, Urbana 1945), stała się ona punktem wyjścia dalszych analiz na czele z pracą J. G. A. Pococka (*The Machiavellian Moment. Florentine Political Thought and the Atlantic Republican Tradition*, Princeton 1975), która zapoczątkowała cały nurt badawczy (por. D. T. Rogers, *Republicanism: the Career of Concept*, „The Journal of American History” 79, 1992, s. 11–38). Dla tych rozważań istotne są jednak przede wszystkim prace odnoszące się bezpośrednio do wolności: Q. Skinner, *The Idea of negative liberty: Philosophical and historical perspectives*, w: *Philosophy in history. Essays on the historiography of philosophy*, red. R. Rorty, J. B. Schneewind, Q. Skinner, Cambridge 1984, s. 193–221; idem, *The Republican Ideal of political Liberty*, w: *Machiavelli and Republicanism*, red. G. Bock, Q. Skinner, M. Viroli, Cambridge 1990, s. 293–307; idem, *Liberty before Liberalism*, Cambridge 1998 (swego rodzaju podsumowanie wcześniejszych teorii); P. Pettit, *Negative Liberty, Liberal and Republican*, „European Journal of Philosophy” 1, 1993, 1, s. 15–30; idem, *Republicanism. A Theory of Freedom and Government*, Oxford 1999, szczególnie rozdział I pt. „Before Negative and Positive Liberty”; wreszcie praca zbiorowa *Republicanism, Liberty, and Commercial Society*; por. też: A. Grześkowiak-Krwawicz, *Quentin Skinner i teoria wolności republikańskiej*, „Archiwum Filozofii i Myśli Społecznej” 45, 2000, s. 165–174; B. Szlachta, *Wolność republikańska. Na marginesie debaty o tradycji republikańskiej w „Atlantyckiej” myśli politycznej*, „Państwo i Społeczeństwo” 1, 2001, 1, s. 207–232.

<sup>12</sup> Wolność jako zależność od własnej, a nie cudzej woli rozumiał już Arystoteles, por. R. Mulgan, *Liberty in Ancient Greece*, w: *Conceptions of Liberty in Political Philosophy*, red. Z. Pelczyński, J. Gray, London 1984, s. 18; Philip Pettit rozróżnia liberalną wolność jako „non-interference” i republikańską wolność jako „non-dominaton”, *Republicanism*, s. 21, analizie różnicy między tymi pojęciami, szczególnie u myślicieli angielskich XVII i XVIII w., poświęcony jest właściwie cały pierwszy rozdział jego książki, s. 22–50; por.

wolności negatywnej, wolności realizowania indywidualnych celów jednostki był jej udział we władzy, a więc to, co dzisiejsi teoretycy określają jako wolność pozytywną, gdyż wolny był tylko ten, kto mógł swobodnie decydować o sobie. W tę właśnie tradycję wpisują się polskie koncepcje wolności. Była ona doskonale znana i akceptowana w Polsce już w epoce renesansu. Polscy autorzy odwoływali się nie tylko do szeroko znanych pisarzy rzymskich, ale także do teorii państwa Arystotelesa (przyswojonej Polakom już w XVI w. przez Stanisława Orzechowskiego i Sebastiana Petrycego z Pilzna), do pisarzy włoskiego renesansu, szczególnie do twórców mitu republiki Wenecji z kardynałem Gasparem Contarinim na czele, a nawet — choć mniej powszechnie — do koncepcji Machiavellego<sup>13</sup>.

Koncepcja wolności republikańskiej wydaje się wyjątkowo dobrym narzędziem do analizowania tradycji pojmowania wolności w Polsce, a także zmian zachodzących w jej rozumieniu, tym bardziej że na dominację idei republikańskich w polskim myśleniu o państwie w XVII, w szczególności w XVIII w. badacze zwracają uwagę od dawna<sup>14</sup>. Pozostaje pytanie, czy można się nią posłużyć, skoro w pismach jej włoskich i angielskich teoretyków, a po trosze i Arystotelesa, do którego się odwoływali, dotyczyła ona całego „ludu”, a wolność polska, jak szeroki byłby jej zakres, była wolnością jednego tylko stanu. Jednak sporo przemawia za przyjęciem takiego właśnie punktu widzenia. Już choćby to, że ów „lud” teoretyków antycznych czy zachodnioeuropejskich długi czas oznaczał tylko niewielką część społeczności<sup>15</sup>. Nie należy też zapominać, że szlachta być może stanowiła w Polsce blisko 8% populacji, a więc taki też odsetek Polaków miał prawa polityczne i cywilne bliskie temu, co uznano pod koniec XVIII w. za prawa obywatela, daleko przekraczające to, co stanowiło przywileje stanowe szlachty w większości krajów<sup>16</sup>.

Jednak skoro rozpatrujemy kwestie odnoszące się nie do praktyki, ale do teorii wolności, istotniejszy jest fakt, że szlachta polska w XVII i niemal

Q. Skinner, *Liberty*, s. 41; B. Brugger, *Republican Theory in Political Thought. Virtuous or Virtual?*, Basingstoke 1999, s. 41.

<sup>13</sup> C. Backvis, *Jak XVI-wieczni Polacy widzieli Włochy i Włochów*, w: idem, *Szkice o kulturze staropolskiej*, Warszawa 1975, s. 730; E. Opaliński, *Civic Humanism*, s. 158.

<sup>14</sup> E. Rostworowski, *Republikanizm polski i anglosaski XVIII w.*, „Miesięcznik Literacki” 1976, nr 8, s. 94–103; J. Michalski, *Rousseau i sarmacki republikanizm*, Warszawa 1977; idem, *Z problematyki republikańskiego nurtu w polskiej reformatorskiej myśli politycznej w XVIII wieku*, KH 90, 1983, 2, s. 327–338; idem, *Sarmacki republikanizm w oczach Francuza. Mably i konfederaci barscy*, Wrocław 1995; W. Szczygielski, *Republikańska idea naprawy Rzeczypospolitej w XVII i w pierwszej połowie XVIII wieku*, „Rocznik Łódzki” 33, 1983, s. 9–38.

<sup>15</sup> Jak wiadomo, u Arystotelesa, a szerzej u myślicieli greckich „lud” to byli ludzie wolni, a więc mniejsza część mieszkańców greckich republik, por. R. Mulgan, op. cit., s. 10; podobnie w przypadku włoskich myślicieli renesansowych „the words ‘populus’ or ‘popolo’ generally referred to what was considered the politically competent minority”, „the idealized political discussion of Renaissance republics generally ignored the disenfranchised masses, who were regarded as dangerous to the order of the state” — W.J. Bouwsma, *Liberty in the Renaissance and Reformation*, w: *The Origins of Modern Freedom in the West*, red. W. Davis, Stanford 1995, s. 208.

<sup>16</sup> Por. J. Łukowski, *The European Nobility in the Eighteenth century*, Houndmills 2003, rozdz. 1 i passim.

do końca XVIII w. uważała się za naród, a przynajmniej za „naród polityczny” w dzisiejszym rozumieniu<sup>17</sup>. Warto na marginesie przypomnieć, że badacze zwracają uwagę na strictly polityczne właśnie, a nie etniczne podstawy kształtowanie się idei narodu w Polsce przełomu XVIII i XIX w.<sup>18</sup> Przedstawiciele „narodu szlacheckiego” określali siebie mianem obywateli i dostrzegali o wiele więcej wspólnego między sobą a obywatelami republik — Wenecji, Holandii, w wieku XVIII także Szwajcarii, a nawet w jakimś stopniu Stanów Zjednoczonych, niż ze szlachtą w monarchiach absolutnych, określając tę ostatnią terminem poddani, tak jak chłopów polskich. Już w XVI w. jasno określił tę różnicę (za Janem Herburtem) autor *Krótkiego zebrania rzeczy potrzebnych z strony wolności*: „to jest być szlachcicem polskim, co jest w innych ziemiach być zwierzchnim panem. A zasię innych ziem szlachcicem nic inszego nie jest, jedno jako poddanym szlachcica polskiego”<sup>19</sup>. W praktyce bywało z tym różnie, a splendor arystokracji francuskiej wywierał większe wrażenie na podróżnikach polskich niż prostota i pracowitość mieszczan holenderskich, ale w teorii takie ujęcie pozwalało bez zastrzeżeń tworzyć ideał wolności republikańskiej wspólnej dla całego narodu. Jest paradoksem, że owo fałszywe pojmowanie narodu, które pod koniec XVIII w. wytknęli rodakom Stanisław Staszic czy Kołłątaj, sprawiło, że polska teoria wolności, posługując się kategoriami państwa wolnego, narodu, ludu, obywateli, mogła stworzyć spójną koncepcję, która nie tylko przetrwała blisko dwieście lat, ale miała okazać się na tyle elastyczna, iż pozwoliła wyjść poza stanowe rozumienie pojęcia i dostosować je bez większych zmian do nowych koncepcji wolności, państwa, narodu wreszcie, jakie niosło z sobą oświecenie.

To, co każe uznać polskie rozumienie wolności za najbliższe ideałom republikańskim, to nie tylko połączenie, ale wręcz uzależnienie wolności dziś określanej jako negatywna, a więc swobody realizacji prywatnych celów, od posiadania przez obywateli wolności pozytywnej — prawa uczestniczenia w stanowieniu praw i decydowania o sprawach państwa<sup>20</sup>. Wielokrotnie zwracano uwagę, że wolność polska była to wolność „pod prawem”, ale, dodajmy, prawem stanowionym przez siebie. Cytowany wyżej J. Olaszewski, choć identyfikował wolność z przywilejami, to zaraz dodawał, iż Polak jest „wolny względem prawa, którego mimo wolą swą utworzonego jarzmu szyje nie podaje, wolny względem prawdy, której się u każdego

<sup>17</sup> Por. J. Ekes, op. cit., s. 32 n.; inaczej rzecz się miała z poglądami niektórych przynajmniej autorów w XVI w., tacy pisarze, jak Andrzej Frycz Modrzewski, Petrycy, czy Andrzej Wolan nie mieli wątpliwości, że naród polski składają trzy stany — chłopci, mieszczenie i szlachta, choć już dla Wolana narodem politycznym była szlachta i nie budziło to jego sprzeciwu.

<sup>18</sup> A. Walicki, *Idea narodu w polskiej myśli oświeceniowej*, Warszawa 2000, s. 10, 20–24 i passim.

<sup>19</sup> *Krótkie rzeczy potrzebnych z strony wolności a swobód polskich zebranie, przez tego, który wszego dobrego życzy ojczyźnie swojej roku 1587, 12 februarii*, wyd. K.J. Turowski, Kraków 1859, s. 12.

<sup>20</sup> „Only by having political rights — the right to participate in some way in the determination of what the laws were to be — could civil liberty be protected. Thus republican liberty was essential to all freedom”. M.M. Goldsmith, *Liberty, Virtue, and the Rule of Law, 1689–1770*, w: *Republicanism, Liberty*, s. 200.

i u samego Pana śmieie na sejmach domawia”<sup>21</sup>. Dalsza część tej wypowiedzi dotyczy już wolności słowa nierozzerwalnie zdaniem Polaków związanej z wolnością stanowienia o sobie. Sięgające drugiej połowy XVI w. przekonanie, że podstawą wolności jest możliwość decydowania o sobie, było głębokie i powszechne — w 1573 r. anonimowy statysta pisał: „Wielka to wolność pospolita, iż mię pan nie rządzi jako chce i jako mu się zda, ani też żadna lekka osoba, ale brat mój — — i milej mi to wolnemu człowieku znosić, na co sam i brat mój na to ode mnie wysadzony przyzwoli”<sup>22</sup>. Trzydzieści lat później również anonimowy rokoszanin wyjaśniał, iż prawo rządzące republiką zwie się „prawem pospolitym” dlatego, „że je wszyscy dobrowolnie na się stanowią ratione, aby ciężkie prawo nie było temu, który je sam na się stanowi”<sup>23</sup>. Przekonanie, iż wolność to przede wszystkim samostanowienie obywateli, przetrwało do końca pierwszej Rzeczypospolitej. W 1775 r., powtarzając niemal dosłownie zdanie poprzednika z XVI w., Michał Wielhorski pisał, iż „wolność Polaka na tym zawisała, aby temu tylko prawu był posłusznym, które on albo sam przez siebie, albo przez wybrane do prawodawstwa osoby ustanowił”<sup>24</sup>, a w 1791 r. autor powstałego już wyraźnie pod wpływem ideałów rewolucji francuskiej *Katechizmu narodowego* stwierdzał krótko, iż „wolność polityczna jest stan narodu tego, który sam sobie prawa przepisuje”<sup>25</sup>. Co prawda, jak widać z określenia „wolność polityczna”, rozpatrywał on wolność na kilku płaszczyznach, dopuszczając także inne jej rozumienie.

Gwarancją tak rozumianej wolności, a zarazem jej realizacją miał być udział we władzy. Jest rzeczą charakterystyczną, że w rozważaniach poświęconych historii wolności w Rzeczypospolitej, czy jej podstawom wyliczano tylko część przywilejów szlacheckich, co nawiasem mówiąc świadczy, że nie identyfikowano ich bezkrytycznie z wolnością. Co istotne, wymieniano przede wszystkim właśnie prawa gwarantujące udział społeczeństwa szlacheckiego w decydowaniu o państwie i o sobie. Była to więc historia parlamentaryzmu polskiego. Dokonała się tu zresztą ewolucja — jeszcze na przełomie XVI i XVII w. wśród wydarzeń ważnych dla kształtowania się wolności wymieniano ustanowienie prawa *neminem captivabimus nisi iure victum*. Szczególnie eksponowali je autorzy będący zwolennikami wzmocnienia władzy królewskiej, jak Ł. Górnicki, który uznał je wręcz za „grunt naszej wolności”<sup>26</sup>. Jednak z czasem rok 1433 — data nadania szlachcie tego przywileju — zniknął z kalendarza wolności, choć oczywiście nikt nie negował znaczenia samego prawa. Wydaje się, że wyjaśnił

<sup>21</sup> Cyt. za E. Opaliński, *Kultura*, s. 82.

<sup>22</sup> *Naprawa rzeczypospolitej do elekcyi nowego króla* (1573), wyd. K.J. Turowski, Kraków 1859, s. 18.

<sup>23</sup> *Libera respublica — absolutum dominum — rokosz*, w: *Pisma polityczne z czasów rokoszu Zebrzydowskiego 1606–1608*, wyd. J. Czubek, t. 2, Kraków 1918, s. 403.

<sup>24</sup> M. Wielhorski, *O przywróceniu dawnego rządu według pierwsiastkowych Rzeczypospolitej ustaw*, b.m. 1775, s. 111.

<sup>25</sup> *Katechizm narodowy 1791*, Warszawa 1791, s. 6.

<sup>26</sup> Ł. Górnicki, op. cit., s. 370.

to Szczepan Sienicki, pisząc, iż pominął je w rozważaniach o dziejach wolności polskiej, bo „te i tym podobne prawa wszystkie dependują od wolnych konsultacyi, albo sejmów”<sup>27</sup>. Uważał więc, iż prawa gwarantujące indywidualną wolność obywateli spełniają swe funkcje tylko wtedy, gdy obywatele sami pilnują ich przestrzegania. Jego pogląd podzielali w XVIII w. właściwie wszyscy pisarze: opisując dzieje wolności, ograniczali się już tylko do tych praw i wydarzeń z historii Polski, które, ich zdaniem, zwiększały wpływ „narodu” na rządy państwem, tak traktowano także przywileje podatkowe szlachty, szczególnie przywilej koszycki<sup>28</sup>.

Krótko mówiąc, już od XVI w. wolność dla Polaków to zależność obywateli od woli własnej, a nie woli władcy. Jak pisał w końcu XVIII w. jeden z obrońców dawnej wolności, „lepiej być samowładnym niż poddanym, samemu siebie ograniczać niż być ograniczanym, — — mieć swoją egzystencją przez siebie samego i dla siebie samego, co znaczy być właścicielem siebie, niż być przez kogoś i dla kogoś, co znaczy haniebnie czymś się”<sup>29</sup>. Co istotne, niewola to nie tylko konkretne naruszenie praw i swobód obywateli, ale także uzależnienie od cudzej woli, owo pozostawanie in potestate domini. Jak mówił Andrzej Radawiecki: „Niewolnik to, który jest i żyje gwoli inszemu, to wolny co sobie k’woli samemu żyje”<sup>30</sup>. Widać to dobitnie w polskich opisach monarchii absolutnych, w których uzależnienie zakresu praw i swobód indywidualnych od arbitralnej woli władcy identyfikowano z całkowitą niewolą. Dla Polaków czy to w XVI, czy w XVIII w. sprzeczna z wolnością i absolutnie nie do przyjęcia była sytuacja, gdy „każdego obywatela majątek, honor i życie od jednego samowładcy zawisły dziwactwa”<sup>31</sup>. Jak pisał w XVI w., cytując J. Herburtę, anonimowy autor: „Albowiem acz tam są większe dostatki, ale imi ten czyje są nie władnie. A co więcej i osobą swą tam, gdy pan zwierzchni każe, stanąć musisz i tak być sądzon jako się jemu podoba, tak ileć dać rozkazą dać musisz, a kiedyć rozkazą i bez potrzeby, chceszli kłopotu ująć, na koń wsiadaj”<sup>32</sup>. W połowie XVII w. Andrzej Maksymilian Fredro określał to jeszcze dobitniej: „wielu ludziom pod rządami absolutnymi powodzi się dobrze, zwłaszcza gdy trafią na dobrego władcę. Jednak wolność tę mógłbym nazwać wolnością z łaski, a nie wolnością prawdziwą, bo oto lud znajduje się ustawicznie na granicy niewoli, a jego krew i życie jest w niebezpieczeństwie pod panem, który gdy popad-

<sup>27</sup> S. Sienicki, *Sposób nowo obmyślony konkludowania obrad publicznych*, t. 1, Łowicz 1764, s. 88.

<sup>28</sup> Wcześniej eksponowano także bezpośrednie zyski, jakie szlachcie dawał ten przywilej (tak jeszcze Stanisław Dunin Karwicki): w XVIII w. eksponowano jego znaczenie polityczne. Wincenty Skrzetuski sądził, że panowanie Ludwika „początkiem było przypuszczenia do obrad szlacheckiego stanu i tej wolności, do której on z czasem przyszedł”, W. Skrzetuski, *Prawo polityczne narodu polskiego*, t. 1, Warszawa 1782, s. 41; podobnie *Bezstronne zastanowienie się nad proponowaną ustawą następstwa tronu w Polsce*, b.m. [1789], s. 59.

<sup>29</sup> *Uwagi przeciw elekcyi i sukcesyi tronu w Polsce*, b.m. 1791, s. 8 n.

<sup>30</sup> A. Radawiecki, *Prawy szlachcic*, Kraków 1625, s. 31.

<sup>31</sup> A. Małachowski, Mowa na sejmie 1780, w: *Diariusz sejmu wolnego ordynaryjnego warszawskiego — — 1780*, Warszawa [1781], s. 186.

<sup>32</sup> *Krótkie rzeczy potrzebnych z strony wolności a swobód polskich zebranie*, s. 11.



nie w gniew, ma prawo szaleć swobodnie i bezkarnie"<sup>33</sup>. W 1775 r. wtórował mu M. Wielhorski, tak opisując sytuację we współczesnych monarchiach europejskich: „Panowie i szlachta niejakkiej wprawdzie spokojności doznawają, lecz nigdy swoich majątków i osobistej wolności niepewni, w ustawicznej żyją trwodze i podległości”<sup>34</sup>. Najkrócej ujął to Stanisław Leszczyński, gdy na zarzut występującego w jego piśmie Francuza: „vos non habetis regem”, Polak odpowiadał: „sed vos rex habet”<sup>35</sup>.

Prawdziwa wolność mogła realizować się tylko w republice, czy — jak miano je nazwać w XVIII w. — państwie wolnym, a więc takim, w którym różnie rozumiany lud miał udział we władzy. Za takie państwo uważali Polskę już od XVI w. jej szlacheccy obywatele. Nie przeszkadzał im w tym król mający w tym czasie jeszcze sporą władzę<sup>36</sup>. Zgodnie z teorią Arystotelesa, której ostateczną formę nadał Polibiusz, uważali za rozwiązanie najlepsze dla państwa i wolności jego obywateli rząd mieszany złożony z trzech elementów: monarchicznego, arystokratycznego i demokratycznego. W przypadku Polski miało to być król, senat i sejm reprezentujący ogół szlachty<sup>37</sup>. W takim systemie rządów realizować się miała wolność polska. Jak pisał w połowie XVIII w. S. Sienicki: wolność to „nic innego nie jest, tylko — — prawo wolnego radzenia, rządzenia i sprawowania całego państwa od wszystkich trzech stanów — królewskiego, senatorskiego i rycerskiego dobrowolnie przyjęte”<sup>38</sup>. W XVI i pierwszej połowie XVII w. ten system rządów nazywano najczęściej: monarchia mixta lub regimen mixtum, później raczej rząd mieszany. Warto na marginesie zauważyć, że użycie określenia monarchia/regimen nie oznacza, iż Polacy uznawali swój kraj za monarchię np. na wzór francuskiej. Nacisk wypada położyć tu raczej na drugi człon, a więc na to, że był to stanowiący podstawę idealnej republiki rząd mieszany. Już w 1606 r. autor rokoszowego pisma wyjaśniał: „to zowiemy rempublicam liberam, kędy nie jeden ale trzy stany w nich

<sup>33</sup> A.M. Fredro, *O wyższości rzeczypospolitej nad monarchią* [*Praerogativa popularis status representatur Monarchiam saepius nisi regnanti bonam*, 1668], przekł. T. Włodarczyk, w: *Filozofia i myśl społeczna XVII wieku*, wyd. Z. Ogonowski, Warszawa 1979, s. 335; opis Fredry idealnie pasuje do współczesnych definicji wolności republikańskiej i jej braku, jak pisze P. Pettit: „Domination can occur without interference, because it requires only that someone have the capacity to interfere arbitrarily in your affairs; no one need actually interfere”, *Republicanism*, s. 23.

<sup>34</sup> M. Wielhorski, op. cit., s. XIV.

<sup>35</sup> S. Leszczyński, *Głos wolny wolność ubezpieczający*, wyd. S. Rembowski, Warszawa 1903, s. 19; powtórzył to po latach autor broszury *Nie wszyscy błędzą* (1790), w: *Materiały do dziejów Sejmu Czteroletniego*, wyd. J. Michalski, E. Rostworowski, J. Woliński, t. 1, Warszawa 1955, s. 335.

<sup>36</sup> Podobnie jak nie przeszkadzał zachodnim, a szczególnie angielskim zwolennikom ustroju republikańskiego, David Wootton używa właśnie w odniesieniu do ich koncepcji wręcz określenia „mixed-monarchy republicanism”, D. Wootton, *The Republican Tradition: From Commonwealth to Common Sense*, w: *Republicanism, Liberty*, s. 10.

<sup>37</sup> O ideale „monarchia mixta” na przełomie XVI i XVII w. por. S. Ochmann, *Rzeczpospolita jako „monarchia mixta”*; E. Opaliński, *Kultura*, s. 40–42; U. Augustyniak, op. cit., s. 32; J. Ekes, op. cit., s. 26–49 i passim; Z. Ogonowski, *Filozofia*, s. 81.

<sup>38</sup> S. Sienicki, op. cit., s. 88.

rzządzą i panują simul et semper”<sup>39</sup>. Charakterystyczne jest tu podkreślenie: rzeczpospolita wolna, istotne w czasie, gdy terminu republika używano często na określenie państwa niezależnie od formy jego rządów. Choć podobnie dobitne sformułowania były niezbyt częste, jednak pośrednim potwierdzeniem przekonania, iż Polska jest swego rodzaju republiką, są porównania i odwołania do innych republik. Autor cytowanego pisemka sądził, że Polska jest bezpośrednią kontynuatką republiki rzymskiej: „I toć to jest forma Rzpltych własna, którą wolną zowiemy i — — których nie było jeno trzy na świecie: rzymska, — — potym się przeniosła do Wenetów i po dziś trwa. Przodkowie nasi ad normam weneckiej postanowili tę trzecią swoją”<sup>40</sup>. Przed nim Marcin Kromer porównywał Polskę ze Spartą i Wenecją. W 1587 r. nuncjusz papieski Girolamo Lippomano pisał, iż „bez najmniejszej wątpliwości Polacy szanują wielce Wenecję, widząc w niej podobieństwo do organizacji rządu ich własnej rzeczypospolitej”<sup>41</sup>. Z czasem zaczęto dołączać kolejne państwa wolne, jeszcze w XVII w. Szwajcarię i Holandię, a w wieku XVIII Szwecję ery wolności, Stany Zjednoczone i (aciz zastrzeżeniami) Wielką Brytanię. Jak widać, nie miało tu znaczenia, kto stał na czele państwa, ale czy w opinii piszących panowała w nim wolność.

Co istotne, państwo wolne nie tylko gwarantowało obywatelom uczestnictwo w życiu publicznym, a więc wolność pozytywną, ale zarazem stanowiło najlepsze, a właściwie jedyne zabezpieczenie swobód osobistych, skoro zależały one od nich samych. Poza bardzo nielicznymi wyjątkami, przekonanie to głosili przez ponad dwieście lat niemal wszyscy pisarze polityczni, niezależnie od tego, jak oceniali rzeczywistość polską i jakie mieli dla rodaków propozycje. Najkrócej ujął to pod koniec XVIII w. Kołłątaj. Posługując się nowoczesnymi kategoriami wolności cywilnej i politycznej, stwierdził on zdecydowanie: „istotną potrzebą każdego wolnego narodu jest wolność cywilna, że dla jej ubezpieczenia powstały Rzeplite, czyli wolność polityczna”<sup>42</sup>.

Skoro wolność we wszystkich jej aspektach mogła realizować się w pełni tylko w państwie wolnym, podstawową troską obywateli była ochrona tegoż państwa, a tym samym i wolności<sup>43</sup>. To przekonanie wspólne dla wszystkich zwolenników rozwiązań republikańskich podzielali także Polacy. Znamienne, jak wiele miejsca w polskich wypowiedziach na tematy polityczne

<sup>39</sup> *Libera respublica*, s. 403; już w 1573 r. autor anonimowego pisemka *Naprawa rzeczypospolitej*, wyliczywszy: „optimum status”, „multitudinis” i „absoluta potestas”, stwierdził: „Przodkowie naszy moderując z tych trzech porządków, odciawszy co wadziło, dobre wzięwszy, taką rzeczpospolitą postanowili, w której się wszystkie te trzy ordunki znajdują” (op. cit., s. 5); w 1606 r. Jan Ostroróg wprost odwoływał się do Arystotelesa: „Praesens status Rzpltej naszej est mere democraticus, sed sub uno monarcha, który przed wielą wieków spisał i wynalazł Arystoteles”, mowa na sejmie 1606, cyt. za W. Sobieski, *Pamiętny sejm*, Warszawa 1913, s. 88; J. Urwanowicz, op. cit., s. 173, 177 i passim.

<sup>40</sup> *Libera respublica*, s. 407.

<sup>41</sup> Cyt. za C. Backvis, op. cit., s. 731.

<sup>42</sup> H. Kołłątaj, *Uwagi nad pismem które wyszło z drukarni Dufourowskiej pt. Seweryna Rzewuskiego — — o ukcesyi tronu w Polsce rzecz krótka*, Warszawa 1790, s. 20.

<sup>43</sup> Por. Q. Skinner, *The Idea*, s. 213 n.; idem, *The paradoxes of Political Liberty*, w: *Liberty*, red. D. Miller, Oxford 1991, s. 200.

zajmuje troska o wolność, czy obawa jej utraty. W zasadzie państwu wolnemu mogły grozić dwa niebezpieczeństwa: utrata suwerenności, a tym samym zależność od woli obcego mocarstwa, lub despotyzm własnego monarchy. Jak wiadomo, w wypowiedziach polskich wyraźniej dostrzegano drugie zagrożenie. Wynikło to z sytuacji w Polsce w czasie, kiedy kształtowała się ideologia wolnościowa szlachty. W końcu XVI i do połowy XVII w. nie odczuwano zagrożenia zewnętrznego, natomiast władza królewska była jeszcze na tyle silna, że postrzegano ją jako realne zagrożenie dla delikatnej równowagi rządu mieszanego<sup>44</sup>. Jest swoistym paradoksem polskiej myśli politycznej, iż do końca istnienia szlacheckiej Rzeczypospolitej uznawała króla za niezbędny element rządu w państwie wolnym, zarazem jednak traktowała go jako stałe zagrożenie dla republiki i wolności<sup>45</sup>. To ostatnie przekonanie nie było zresztą opinią swoiście polską, wiele uwagi tej kwestii poświęcili pisarze angielscy XVII w. — Milton, Harrington, Sidney, a obawa przed despotyzmem królewskim nie opuszczała Anglików przez cały wiek XVIII<sup>46</sup>. Jednak w Polsce z czasem obawa ta przekształciła się niemal w fobię i w pierwszej połowie XVIII w. wszelkie pomysły reform niesprawnego systemu rządów hamował strach przed despotyzmem królewskim.

W mniejszym stopniu interesowano się możliwością utraty wolności na skutek zagrożenia zewnętrznego państwa. Wyraźniej motyw ten zaczął przewijać się w wypowiedziach pisarzy XVIII w., a właściwie drugiej jego połowy. Pierwszym, który przypomniał Polakom, iż gdy Rzeczpospolita utraci niepodległość, jej obywatele utracą wolności, był Stanisław Leszczyński<sup>47</sup>, jednak w pełni myśl tę rozwinął dopiero Stanisław Konarski<sup>48</sup>. Dobitnym potwierdzeniem ich ostrzeżeń stał się pierwszy rozbiór — jest rzeczą znaną, że sytuację rodaków, którzy znaleźli się pod zaborami, określano nie tyle jako obcą niewolę, ile raczej jako „jarzmo poddaństwa”, a więc zmianę statusu obywateli republiki na poddanych absolutnego monarchy<sup>49</sup>.

<sup>44</sup> E. Opaliński, *Szlachta polska wobec osoby królewskiej jako instytucji w latach 1587–1648*, KH 90, 1983, 4, s. 800; U. Augustyniak, op. cit., s. 64 n.

<sup>45</sup> Na ten temat szerzej: A. Grześkowiak-Krwawicz, *Czy król potrzebny jest w republice. Polscy pisarze polityczni wieku XVIII o miejscu i roli monarchy w Rzeczypospolitej. Zarys problematyki*, w: *Dwór a kraj między centrum a peryferiami władzy*, red. R. Skowron, Kraków 2003, s. 467–485.

<sup>46</sup> Q. Skinner, *Liberty*, s. 52; M. Dzelzainis, *Milton's classical republicanism*, w: *Milton and Republicanism*, red. D. Armitage, A. Himy, Q. Skinner; Cambridge 1995, s. 19–21; idem, *Anti-monarchism in English Republicanism*, w: *Republicanism: A Shared European Heritage*, t. 1: *Republicanism and Constitutionalism in Early Modern Europe*, red. M. van Gelderen, Q. Skinner, Cambridge 2002, s. 27–41; B. Brugger, op. cit., s. 27; J.T. Boulton, *Arbitrary Power: An Eighteenth-Century Obsession*, Nottingham 1967.

<sup>47</sup> S. Leszczyński, op. cit., s. 5.

<sup>48</sup> S. Konarski, *O skutecznym rad sposobie*, t. 2, Warszawa 1761, s. 129, 151 i passim.

<sup>49</sup> „braci naszych, synów ojczyzny, bez żadnego warunku ich prerogatyw, w jarzmo poddaństwa oddano”, *Zdanie — — Wojciecha Suchodolskiego posta ziemi chełmskiej 27 X 1780*, w: *Zbiór mów różnych w czasie sejmku sześćcioniedzielnego roku 1780 mianych*, Wilno b.r., b.p.; „Przez oderwanie kraju utraciło wolność wielu współbraci naszych. Kto z nich jednak przekonał wcześniej siebie, iż lepiej jest żyć pod absolutnym panowaniem rządnie, niż w wolnym kraju, z przeszkód obcych nierządnie, ten mało utyskuje na odmianę

Kryzys państwa w połowie XVIII w. spowodował, iż polscy pisarze polityczni wrócili do podstawowej teorii rządu republikańskiego uzależniającej wolność obywateli od siły i sprawności wolnego państwa.

Nie była to koncepcja nowa, głosili ją już pisarze polskiego renesansu<sup>50</sup>, nie została też nigdy całkowicie zapomniana, choć na przełomie XVII i XVIII w. zeszła na dalszy plan. Podstawowym z niej wnioskiem było stwierdzenie, że skoro obywatel stanowi częśćkę Rzeczypospolitej i jako taki ma władzę w państwie, skoro tylko w niej i przez nią może realizować wolność (tak w rozumieniu pozytywnym jak negatywnym), to w jego interesie leży troska o właściwe funkcjonowanie państwa. Jak przypominał rodakom w połowie XVII w. Łukasz Opaliński: „iż dobro pospolite bez wszystkich spólnego starania i usługi być nie może — —, dlatego gdyby żaden takowego ciężaru ponosić nie chciał, spólna ojczyzna szwankować by musiała, a z nią i ta prywatna wolność, w której się kochacie”<sup>51</sup>. Myśl tę bardzo zdecydowanie zaczęli przypominać autorzy drugiej połowy XVIII w., wyjaśniając Polakom, że gwarancją ich wolności jest „utrzymanie wolnej i swobodnej jaka była za przodków naszych Rzeczypospolitej”<sup>52</sup>. „Wiedz o tym — zwracał się do czytelnika S. Sienicki — że skoro publiczna wolność, bezpieczeństwo ojczyzny ustanie, prywatne twoje swobody w gorzkie zmieniają się żale”<sup>53</sup>.

Choć troska o dobro publiczne była często frazesem, którym chętnie zdobiono wystąpienia publiczne, by pokryć całkiem prywatne cele, nie zmienia to faktu, że była ona również jedną z podstaw republikańskiej wizji państwa<sup>54</sup>. Znowu nie było to zagadnienie, z którym borykała się wyjątkowo polska myśl polityczna. Rozważali je włoscy teoretycy republiki w renesansie, a zarówno oni, jak pisarze polscy odwoływali się do wcześniejszej tradycji, przede wszystkim rzymskiej. W takim ujęciu wolność jawiła się nie tylko jako przywilej, ale jako obowiązek nałożony na obywateli i wymagający określonych postaw i zachowań. Od nich zależał wszak los wolnego państwa, a więc i wolności. Okazywało się przy tym, że to, co było podstawowym prawem wolności republikańskiej — samostanowienie — uczestnictwo we władzy, było zarazem obowiązkiem. Nakazem politycz-

---

imienia i prawa”, *Mowa Markowskiego chorążego i pośta mielnickiego, konsyliarza Rady Nieustającej na sejmie 1780, gdy różne rekomendowano osoby do indygenacji i nobilitowania*, ibidem, b.p.

<sup>50</sup> O poglądach szlachty przełomu XVI i XVII w. na obowiązki wobec państwa J. Dziegielewski, op. cit., s. 77.

<sup>51</sup> Ł. Opaliński, *Rozmowa plebana z ziemianinem*, w: idem, *Pisma polskie*, wyd. Ł. Kamykowski, Warszawa 1938, s. 35.

<sup>52</sup> S. Konarski, op. cit., s. 151.

<sup>53</sup> S. Sienicki, op. cit., wstęp, b.p.

<sup>54</sup> Zupełnym nieporozumieniem jest podane przez badacza przeciwstawienie „sarmackiej, indywidualistycznej wykładni wolności (rozumianej jako egoistyczna realizacja własnej woli) — nowej, kolektywistycznej, stawiającej na pierwszym miejscu dobro powszechne, interesu zbiorowości”, jaką mieli rzekomo zaproponować szlachcie polskiej dopiero pisarze oświecenia (prekursorem miał być Leszczyński), por. J. Maciejewski, *Dylematy wolności. Zmierzch sarmatyzmu i początki oświecenia w Polsce*, Warszawa 1994, s. 22. W najlepszym wypadku nastąpiło tu pomieszanie płaszczyzn — praktyki politycznej i teorii — wolność jako „egoistyczna realizacja własnej woli” to koncepcja liberalna w Polsce w tym czasie właściwie nieznana (aczkolwiek praktykowana).

nym, a i moralnym było uczestniczyć w życiu publicznym, radzić o ojczyźnie, wreszcie bronić jej i wolności. W XVII w. A. M. Fredro pisał: „Równi godnością obywatele służą Rzeczypospolitej swoją cnotą, wiernością i miłością, i wiernie dbają o to, co im powierzono, nie jako słudzy, ale właśnie jako obywatele — —, którzy jednocześnie rządzą i są rządzeni — nie dla władzy i korzyści jednego, ale dla Rzeczypospolitej i dla wolności”<sup>55</sup>. Sto kilkadziesiąt lat później Kołłątaj przypominał współobywatelom, iż rząd republikański nakłada na nich „jarzmo pracy i trwałego dozoru”<sup>56</sup>, przy czym jarzmo to podejmowano dobrowolnie. Ł. Opaliński pisał z dumą: „Zajmujemy się Rzeczpospolitą, gdy nam się tak podoba. Nie zmuszani bierzemy na się obowiązki, nie składamy ich bez przyczyny, choćby na rozkaz”<sup>57</sup>. Taka sytuacja stawiała obywatelom wolnej Rzeczypospolitej wysokie wymagania.

Troska o państwo wyrażać się miała nie tylko w uczestnictwie w życiu publicznym, ale także w podejmowaniu decyzji korzystnych dla republiki, choć czasem sprzecznych z jednostkowym interesem obywateli. Stąd wiele miejsca w polskich rozważaniach o wolności zajmowała kwestia charakteru cieszących się nią ludzi i tego, jak go kształtować. Przecież to od nich zależały losy państwa, a jednocześnie nie istniała praktycznie żadna możliwość zmuszenia ich do określonych zachowań — wszystkie decyzje podejmowali dobrowolnie: „jako możemy co chcemy, tak chcemy co nam najpożyteczniejszego” nawoływał Leszczyński<sup>58</sup>. Polacy zgodnie z tradycją republikańską, sięgającą Liwiusza, Salustiusza, a przede wszystkim Cicerona, uznawali cnotę za zasadę republiki. Tylko ona mogła zapobiec egoistycznym postawom obywateli wiodącym do anarchii, degeneracji państwa i wreszcie utraty wolności. Od pisarzy rzymskich czerpano też kanon cnot obywatelskich, który na dobrą sprawę obowiązywał od renesansu do końca XVIII w. Były to przede wszystkim mądrość, rozumiana jako roztropność, oraz odwaga — wolny Polak winien być mężny w boju i roztropny w radzie, powinien kochać ojczyznę i troszczyć się o dobro publiczne. Kwestia „formowania obywatela” była jedną z ważniejszych kwestii politycznych, poświęcano jej wiele uwagi nie tylko w traktatach dotyczących wychowania, ale i w wystąpieniach odnoszących się do spraw ustrojowo-politycznych<sup>59</sup>. Charakterystycznym przykładem jest tu mowa Andrzeja Zamoyskiego na sejmie konwokacyjnym 1764 r., w której obok programu reform ustrojowych wiele miejsca poświęcił kształtowaniu właściwych

<sup>55</sup> A. M. Fredro, *O potędze narodu (Punctum primum de potentia populi)*, [1668], przekł. J. Domański, w: *Filozofia*, s. 348.

<sup>56</sup> H. Kołłątaj, *Do Stanistawa Małachowskiego anonima listów kilka*, w: idem, *Listy anonima i Prawo polityczne narodu polskiego*, wyd. B. Leśnodorski, H. Wereszycka, t. 1–2, Warszawa 1954, t. 2, s. 20.

<sup>57</sup> Ł. Opaliński, *Obrona Polski przeciw Janowi Barklayowi*, w: idem, *Wybór pism*, wyd. S. Grzeszczuk, Wrocław 1959, s. 197.

<sup>58</sup> S. Leszczyński, op. cit., s. 2.

<sup>59</sup> Np. K. Siemek, *Civis Bonus*, Kraków 1632; W. Kunicki, *Obraz szlachcica polskiego*, Kraków 1645; S. Starowski, *Reformacyja obyczajów polskich*, Kraków 1650 (szczególnie rozdz. IX: „O ćwiczeniu młodzi”); S. Konarski, *De viro honesto et bono cive*, Warszawa 1754.

postaw obywatelskich. Problem był aktualny do końca XVIII w., wiele miejsca poświęcił mu w latach dziewięćdziesiątych Staszic. Inna rzecz, że od połowy wieku XVIII kwestia republikańskiej cnoty, choć nikt nie negował samej zasady, stała się przedmiotem ostrych polemik. Otóż w okresie kryzysu państwa, a i myśli politycznej przełomu XVII i XVIII w. rozpowszechniło się przekonanie, że co prawda wolność polska jest wciąż idealna, ale obywatele utracili cnoty przodków i stąd wszelkie klęski Rzeczypospolitej. Logicznym wnioskiem było, iż nie ma potrzeby dokonywania zmian w konstrukcji ustrojowej, wystarczy poprawić ludzi, by ów ideał zaczął ponownie dobrze funkcjonować. Taki pogląd głosili przeciwnicy zmian jeszcze w okresie Sejmu Czteroletniego. Jednak S. Konarski, Antoni Popławski, Józef Wybicki, a po nich Kołłątaj i Staszic (by wymienić najśłynniejszych) odwracali owo rozumowanie i twierdzili, iż zacząć trzeba od reform ustrojowych, gdyż w „zepsutej” republice cnota jest niemożliwa, a dobry rząd ukształtuje dobrych obywateli. Jak pisał Konarski: „Anarchia nas zliszyła — — Rząd lepszy i rada w kilka lat inszy ten naród zrobi, powróci republikantów”<sup>60</sup>. Inna rzecz, że do końca nikt w Rzeczypospolitej nie zanegował związku między cnotą a wolnością ani konieczności zaangażowania obywateli wolnego państwa w życie publiczne.

Wolność polska była to wolność w wolnym państwie, była to zarazem wolność „pod prawem”. Wielokrotnie zwracano uwagę na ściśle powiązanie w teorii polskiej, a i w odczuciach szlachty kwestii wolności i prawa<sup>61</sup>. Istotnie Polacy zgadzali się z Cynceronem, iż *libertas consistit in legibus*. Często podkreśla się, że już od XVI w. Rzeczpospolita była postrzegana przez szlachtę jako państwo prawa, a więc takie, w którym prawo jest suwerenem. Jego nakazami byli związani nie tylko obywatele, ale także władza państwowa, a przede wszystkim król. Istotnie, zarówno w wypowiedziach teoretycznych, jak, może jeszcze bardziej, w dyskusjach politycznych eksponowano rolę prawa jako bariery chroniącej swobody obywatela przed monarchą, jego urzędnikami lub jakkolwiek władzą. Tak właśnie traktowano przywileje szlacheckie, które stanowiły gwarancję wolności, stwarzając wokół niej, czy między nią a monarchą mur obronny. Mur ten miał zresztą także chronić przed zakusami współobywateli. Jak pisał autor pisma rokoszowego z 1606 r.: „Kto tedy życzy sobie żyć w tej Rzeczypospolitej, życzy sobie żywota błogosławionego i szczęśliwego, gdyż już siedząc za takim prawem, które religiose od wszystkich stanów jest chowane, ostrzegane i bronione, za nim jako za najlepszymi murami i wały żyje bezpiecznie”<sup>62</sup>. Stąd m.in. wywodził się żywy aż po lata dziewięćdziesiąte XVIII w. kult dawnych dobrych praw, których nie wolno naruszać, bo stanowiłoby to zagrożenie dla wolności. Choć wobec narastającej obawy przed absolutum dominium ten aspekt związku praw i wolności był silnie akcentowany,

<sup>60</sup> [S. Konarski?], *Projekt do pogodzenia „Myśli” przeciwnych pokazujący jako zgodzić razem cum pluralitate taki prawdziwie wolny głos jaki jest opisany konstytucyją Anni 1609*, b.m. [1764], s. 19; podobnie idem, *O skutecznym*, t. 2, s. 81.

<sup>61</sup> J. Urwanowicz, op. cit., s. 172 n.; S. Ochmann-Staniszevska, *Od stabilizacji*, s. 232 n.; E. Opaliński, *Kultura*, s. 84 i passim.

<sup>62</sup> *Libera respublica*, t. 2, s. 407.

szczególne w aktualnych wystąpieniach, to jednak w polskiej teorii politycznej powtarzającemu się od końca XVI w. stwierdzeniu, iż „prawo powinno być duszą każdej Rzeczypospolitej”<sup>63</sup>, nadawano znacznie szerszy sens. Nieco upraszczając, można by stwierdzić, że prawo miało chronić wolność nie tylko przed despotyzmem królewskim, ale i przed nią samą. Sytuację w Rzeczypospolitej postrzegano jako stan delikatnej równowagi, w którym z jednej strony wolności groziła niewola, z drugiej anarchia, czy jak określano to w XVII w. swawola.

Trzeba pamiętać, że w odczuciu autorów polskich i ich czytelników, co najmniej do połowy XVIII w. zamieszanie było nieuchronnym skutkiem swobód politycznych. Co prawda większość z nich podzielała opinię Rafała Leszczyńskiego, że: „malo periculosam libertatem quam quietum servitium”, jednak zarazem zdawano sobie sprawę, że nieograniczona wolność stanowi zagrożenie, prowadzi do kryzysu wolnego państwa, a więc do niewoli. Czynnikiem równowagi było tu właśnie prawo, bez niego była to już nie libertas, ale licentia, nie wolność, ale anarchia. „Gdzie tedy prawu popolitemu ludzie rozkazują, nie ludziom prawo, tam wolności nie masz, ale swawola, która i człowieka do którego przystąpi i każde królestwo i każdą Rzeczpospolitą — — prędko zgubi i obali” powtarzał za Seneką Szymon Starowolski<sup>64</sup>. Sto zaś lat po nim A. Zamoyski wzywał Boga: „daj miłość każdemu własną, by poznał, że jego całość od wolności zawisła, a wolności całość od posłuszeństwa prawu”<sup>65</sup>. „Nie masz wolności bez prawa” stwierdzał Michał Karpowicz<sup>66</sup> w latach osiemdziesiątych XVIII w. i brzmiało to jak cytata z Locke'a: „where is no law, there is no freedom”, jednak było raczej nawiązaniem do własnej tradycji odwołującej się do myśli rzymskiej<sup>67</sup>. Prawo stanowiło łożysko, w które należało skierować swawolny nurt wolności. Mówiąc zaś mniej poetycznie, prawo — jednakowe dla wszystkich obywateli — miało nie tylko chronić, ale także ograniczać wolność jednostki. Bardzo nowocześnie ujął to Ł. Górnicki: „prawo w pewne opłotki wolność zawarło, iżby się to nie czyniło, co nie przystoi, iżbyś tak szafował tą swoją wolnością jakoby też drudzy używać jej mogli, a twoja wolność, żeby drugim niewolej nie czyniła”<sup>68</sup>. Górnicki pozostawał pod wyraźnym wpływem myśli zachodniej, szczególnie włoskiej. Jego poglądy dzielali co prawda niektórzy inni autorzy przełomu XVI i XVII w.<sup>69</sup>, jednak bardziej niż problemem wzajemnego stosunku wolności poszczególnych członków

<sup>63</sup> [W. Pęski], *Domina palatii regina libertas*, w: J. Dębiński, *Różne mowy publiczne, sejmikowe i sejmowe*, [Częstochowa] 1727, s. 52.

<sup>64</sup> S. Starowolski, op. cit., s. 26.

<sup>65</sup> A. Zamoyski, *Mowa na sejmie convocationis dnia 16 maja 1764 roku w Warszawie miana*, b.m. [1764], b.p.

<sup>66</sup> M. Karpowicz, *Kazanie o miłości ojczyzny*, Wilno [1781], b.p.

<sup>67</sup> Już w 1606 r. Wolan pisał „A przeto niemasz tam miejsca wolności, gdzie niemasz praw żadnych” A. Wolan, *O wolności Rzeczypospolitej albo szlacheckiej*, [1606], wyd. K.J. Turowicz, Kraków 1859, s. 12.

<sup>68</sup> Ł. Górnicki, op. cit., s. 356.

<sup>69</sup> A. Wolan, op. cit., s. 12–13, także niektóre pisemka rokoszowe.

społeczeństwa interesowano się zagrożeniami, jakie nadmierna wolność jednostki mogła nieść dla całej zbiorowości. Tu też widziano ważką rolę prawa.

Wiązało się to z kwestią, którą zajmowała się polska myśl polityczna Rzeczypospolitej szlacheckiej z różnym zresztą skutkiem: ograniczenia wolności dla wolności. Choć brzmi to paradoksalnie, a wręcz zakrawa na *contradictio in adiecto*, jednak sprzeczność jest pozorna. Skoro tylko wolne państwo gwarantowało wolność obywateli, a nadmierna wolność — swawola zagrażała temu państwu, to pewne ograniczenie wolności było w jej interesie: „lubo nieco się zda umykać wolności, jednak w rzeczy samej oddala jej zgubę ostatnią” mówił o proponowanym przez siebie prawie Pleban w *Rozmowie Opalińskiego*<sup>70</sup>. „Także i wolność zdrowiu i całości Rzeczypospolitej dogadzać ma, nie tej abo owej osobie” stwierdzał zdecydowanie Górnicki<sup>71</sup>. Można by powiedzieć, że była to opinia autorów niezbyt entuzjastycznie odnoszących się do wolności, szczególnie Górnicki był zwolennikiem wzmocnienia monarchii. Jednak opinię tę podzielali, przynajmniej werbalnie, nie tylko krytycy złotej wolności, ale i jej najgorętsi apologetci. W XVII w. pogląd, iż wolny naród we własnym interesie powinien „wolności dla wolności sobie ujmować”, głosili nie tylko Starowolski czy Opaliński<sup>72</sup>, ale także uznawany za wzorcowego piewę złotej wolności Walenty Pęski, pisząc: „Wolny naród daleko powinien być a misera servitute, jednakże totam libertatem, to jest efrenam sine lege licentiam mięć mu nie potrzeba, ale często wolności dla wolności sobie ujmować”<sup>73</sup>. To właśnie prawo miało zagwarantować „prawdziwą wolność”, ustrzec obywateli, choćby wbrew nim samym, przed anarchią prowadzącą do niewoli. „Prawo musi każdego, ale ten mus słodki y cale jest zbawienny” pisał Konarski, dodając „prawo wolność determinuje do czego, ale woli nie musi [sc. zmuszać]”<sup>74</sup>. Oczywiście zawsze było to prawo ustanowione przez obywateli w myśl zasady, iż „własna determinacja żadnego nie czyni prejudicium wolności, ale tylko cudza ab extrinseco determinacja”<sup>75</sup>. „Tak też posłuszeństwo praw nie czyni nas niewolnikami, ale prawdziwie wolnymi i prawdziwie szczęśliwymi” stwierdzał za teoretykami rzymskimi Starowolski<sup>76</sup>.

<sup>70</sup> Ł. Opaliński, *Rozmowa*, s. 35.

<sup>71</sup> Ł. Górnicki, op. cit., s. 354.

<sup>72</sup> „Póki sobie sami na sejmach tej wolności zbytniej nie ujmiemy, — ani karność złego, ani nadziei lepszego nigdy się spodziewać nie możemy”, S. Starowolski, op. cit., s. 28 n.; „prawo, które lubo nieco się zda umykać wolności, jednak w rzeczy samej oddala jej zgubę ostatnią, całość utwierdza i zachowuje”, Ł. Opaliński, *Rozmowa*, s. 35.

<sup>73</sup> W. Pęski, op. cit., s. 13.

<sup>74</sup> S. Konarski, *O skutecznym*, t. 2, s. 123.

<sup>75</sup> Pisał Wojciech Bystrzonowski właśnie w kontekście stanowienia praw, które jeśli przyjęte dobrowolnie wolnymi głosami niezależnie od swoich decyzji nie są ograniczeniem wolności, *Polak sensat w liście, w komplemencie polityk, humanista w dyskursie, w mowach statysta na przyktađ dany szkolnej młodzi*, Lublin 1730, b.p.

<sup>76</sup> S. Starowolski, op. cit., s. 28.



Junctim między posłuszeństwem prawu a wolnością wyraźnie dostrzeżane już w XVI w., stało się z czasem obiegowym frazesem — głoszona w pismach politycznych i mowach sejmowych konieczność poszanowania prawa dla zachowania wolności była często frazą retoryczną. Nowy sens mieli jej nadać, czy może raczej przypomnieć stary, dopiero zwolennicy reform politycznych w drugiej połowie wieku XVIII. Konarski, Popławski, Wybicki ponownie bardzo mocno wyeksponowali konieczność podporządkowania się prawu jako podstawę konstrukcji politycznej Rzeczypospolitej. „Każdy dobry obywatel wolny poddanym się prawa głosi”<sup>77</sup>, stwierdzali i tak jak ich renesansowi poprzednicy powtarzali w różnych wariantach maksymę Cycerona: „servi legum sumus ut liberi esse possimus”<sup>78</sup>. W tym czasie mogli zresztą odwołać się do bardziej aktualnych autorytetów. Czynieili to chętnie, choć nie zawsze łatwo to zauważyć wobec zbieżności dawnej tradycji republikańskiej z poglądami czerpanymi zwłaszcza z doktryny Rousseau, jednak są to niekiedy oczywiste zapożyczenia. Jedną z ciekawszych analiz związku praw z wolnością przedstawiona w 1775 r. przez Wincentego Skrzetuskiego okazała się właśnie tłumaczeniem artykułu Jana Jakuba z Encyklopedii<sup>79</sup>.

Jak widać, związek między prawem i wolnością w ujęciu autorów polskich odbiegał mocno od koncepcji, jakie od XVII w. tworzyli zachodni prekursorzy liberalizmu, był natomiast zgodny z tradycją republikańską<sup>80</sup>. Przyznawano prawu nie tylko rolę pasywną w ochronie wolności, ale także aktywną w jej kształtowaniu czy moderowaniu. Być wolnym oznaczało nie tyle robić to, czego prawa nie zakazują, ile raczej postępować zgodnie z nakazami prawa — przy czym dotyczyło to tak obywateli, jak władzy.

Charakterystyczne, jak wiele miejsca w wypowiedziach polskich zajmowała, by tak ją nazwać, wychowawcza rola prawa. Już Andrzej Wolan pisał: „są przeto prawa, w których by się nauka wszelkiej poczciwej powinności zamykała”<sup>81</sup>. Przekonanie to przetrwało do końca Rzeczypospolitej, a podzielali je autorzy o różnych poglądach politycznych. 150 lat po Wolanie afirmujący rzeczywistość polską S. Sienicki sądził, iż „wszelkie prawa każdej rzeczypospolitej są to reguły życia przyzwoitego wolnych obywateli”<sup>82</sup>. A ostro ją krytykujący J. Wybicki stwierdzał, iż „prawa kształcą

<sup>77</sup> J. Wybicki, *Myśli polityczne o wolności cywilnej*, wyd. Z. Nowak, Gdańsk 1984, s. 118; podobnie A. Popławski, *Zbiór niektórych materji politycznych*, Warszawa 1774, s. 248, autor sądził, że jeśli nie ma praw, każdy kieruje się swoją wolą: „sit pro ratione voluntas”.

<sup>78</sup> Dosłownie cytował ją Konarski jako maksymę Wenecjan [S. Konarski], *Rozmowa na czym dobro i szczęście Rzeczypospolitej zaległo*, Warszawa [1757], s. 12; a później anonimowy autor pisemka *Troski prywatne o dobro publiczne*, Warszawa 1791, s. 23.

<sup>79</sup> W. Skrzetuski, *Mowy o główniejszych materjach politycznych*, Warszawa 1773, mowa XXIII: *O zachowaniu praw jest dość swobodną adaptacją fragmentów artykułu Economie politique Rousseau*. Szerzej zob. A. Grześkowiak-Krwawicz, *O recepcji idei umowy społecznej w Polsce w czasach stanisławowskich*, CPH 52, 2000, z. 1/2, s. 118 n.

<sup>80</sup> Por. I. Berlin, *Dwie koncepcje wolności*, Warszawa 1991, s. 116–122; B. Brugger, op. cit., s. 42; Q. Skinner, *The Republican Ideal*, s. 306.

<sup>81</sup> A. Wolan, op. cit., s. 12.

<sup>82</sup> S. Sienicki, op. cit., s. 77.

umysły, aby je stanowić umiano. Rządzą sercami aby je słuchano"<sup>83</sup>. Przypomnijmy jeszcze raz — istnienie kraju wolnego, a więc jedyne gwarantującego wolność, zależało od postaw jego obywateli. Wychowawcza rola praw została bardzo mocno zaakcentowana pod koniec wieku XVIII, jednak już nie przez zwolenników wzmocnienia władzy króla, ale raczej przez rzeczników dalszej republikańskiej. Niewątpliwie odegrały tu dużą rolę koncepcje Rousseau, ale też padły one na podatny grunt. Jak pisał M. Wielhorski: „Wszystkie rządu wolnego ustawy do utrzymania w jednym czasie i odwagi obywatelskiej i posłuszeństwa prawom zmierzać powinny"<sup>84</sup>. Rzecznicy takiej roli praw, a wypada do nich zaliczyć i Staszica, nie wahali się, gwooli ochrony wspólnej wolności, proponować ustaw poważnie ograniczających swobody jednostki: przymusowe „popisy wojewódzkie”, zakazy podróży zagranicznych, prawa przeciw zbytkowi itp.

Jako ostatni, ale zarazem najpełniej, koncepcję wychowania przez prawa rozwinął w latach dziewięćdziesiątych XVIII w. Adam Wawrzyniec Rzewuski, poświęcając tej kwestii znaczną część myśli *O formie rządu republikańskiego*. Była to w jego ujęciu republikańska polemika z propozycjami wzmocnienia i usprawnienia władzy państwowej, powrót do dawnej wizji wolności opartej na cnocie obywateli, w owym czasie dość już anachronicznej, choć wspartej autorytetem Rousseau. Anachronicznej także w warunkach polskich, gdyż dokonały się już wówczas dość wyraźne zmiany w pojmowaniu wolności. W mniejszym stopniu odnosi się to do poglądów obiegowych, jednak polska myśl polityczna po wyjąłowaniu i stagnacji przełomu XVII i XVIII w. od połowy wieku XVIII zaczęła głębiej analizować sprawy państwa, a tym samym także kluczowy dla Polaków problem wolności. Przy czym autorzy pism politycznych znali i wykorzystywali najnowsze teorie zachodnie. Nie znaczy to jednak, że zerwali z własną tradycją myślenia o wolności. Poza Hieronimem Stroynowskim, który pozostawał pod silnym wpływem fizjokratów francuskich, nikt nie podważył podstawowego założenia, iż wolność może w pełni realizować się tylko w państwie wolnym. Akceptował tę prawdę nawet uchodzący za sztandarowego przedstawiciela koncepcji monarchistycznych Józef Pawlikowski<sup>85</sup>. Choć on akurat odszedł już dość daleko od republikańskiej koncepcji wolności, większość autorów wciąż ją jeszcze akceptowała, jednak zaczęto wykorzystywać nowe idee porządkujące polską teorię wolności.

Idea wolności republikańskiej, tak jak ją widziano w Polsce, niosła ze sobą pewne niebezpieczeństwa. Zwykle zwraca się uwagę na wynaturzenia wolności szlacheckiej w praktyce, jednak odbijało się to także na teorii, szczególnie w okresie kryzysu myśli politycznej. Wspomniano już

<sup>83</sup> J. Wybicki, op. cit., s. 122.

<sup>84</sup> M. Wielhorski, op. cit., s. 257.

<sup>85</sup> [J. Pawlikowski], *Myśli polityczne dla Polski*, Kraków 1789, s. 178 n.; E. Rostworowski, *Myśli polityczne Józefa Pawlikowskiego*, w: idem, *Legends i fakty XVIII w.*, Warszawa 1963, s. 260; R. Butterwick, *Positive and Negative Liberty in Eighteenth-Century Poland*, w: *Liberté: héritage du passé ou idée des Lumières. Freedom: Heritage of the Past or an Idea of the Enlightenment*, red. A. Grześkowiak-Krwawicz, I. Zatorska, Kraków 2004, s. 66.

o możliwościach interpretacji, jakie dawało wyeksponowanie w teorii republikańskiej roli osobowości obywateli oraz o lekceważeniu roli instytucji wolnego państwa czy jego sprawności. Jednak większym problemem było pomieszanie pojęć, czy może raczej brak pojęć umożliwiających rozróżnienie poziomów wolności. Jak już powiedziano, w wolności republikańskiej zawiera się zarówno wolność negatywna jak pozytywna. Jednak polska teoria republikańska nie знаła tych terminów, a i sam podział był nieostry. Była to raczej jedna wolność, realizująca się w różnych aspektach. Jak pisał Konarski: „bo na tymci to prawdziwa zaległa wolność kraju i obywatelów jego — sobie się rządzić, sobie prawa pisać, sobie podatki naznaczać, sobie rząd stanowić, być pewnym swojej fortuny, honoru i życia”<sup>86</sup>. Uczony pijar doskonale rozróżniał wolność jednostki w realizacji prywatnych celów od wolności jako samostanowienia, jednak wielu jego poprzedników, a i następców, miało z tym kłopoty. Powodowało to, że załamywała się hierarchia wartości stworzona przez teorię republikańską. Może najlepiej przedstawił tę sytuację A. Popławski: „do tego jedynie dążemy, jakby wolność polityczną obrócić nie do uszczęśliwienia ojczyzny, praw całości i poskromienia prepotencyi, lecz jakby ją rozpuścić na independencyją każdego prywatnego”<sup>87</sup>.

Ta wypowiedź w większym stopniu była krytyką niedomagań sejmu, ale widać to też w teorii politycznej. Wolność pozytywna — uczestnictwo w życiu publicznym, nie była już interpretowana jako decydowanie o sobie i ochrona wolnego państwa, ale wyłącznie jako obrona indywidualnych wolności obywateli<sup>88</sup>. W tej sytuacji organom prawodawczym przypadała raczej rola bierna niż czynna — strzeżenie dawnych praw, a nie tworzenie nowych. W takiej interpretacji doskonale mieściła się idea liberum veto jako jednostkowego sprzeciwu wobec decyzji parlamentu. Z jednej strony była to skrajna realizacja politycznej wolności jednostki, od której zależał los stanowionego prawa: „pozwolić albo nie pozwolić według swego zdania i woli, to oraz liberii arbitrii od Boga danego sobie oraz libertatis jedyny skutek i dokument”<sup>89</sup>. Z drugiej strony była to ochrona wolności przed zamachami władzy lub skorumpowanych współobywateli. Jak pisał jeden z ostatnich obrońców liberum veto S. Sienicki: „skąd wielka wydaje się prerogatywa wolności, że każdy szlachcic ma moc i władzę zelować o dobro publiczne i nie dopuszczać tego, coby mogło szkodzić wolności, całości praw i swobód narodu wolnego”<sup>90</sup>. Charakterystyczna jest w tej wypowiedzi także identyfikacja obrony dobra publicznego z obroną wolności.

<sup>86</sup> S. Konarski, *O skutecznym*, t. 2, s. 129.

<sup>87</sup> A. Popławski, op. cit., s. 248.

<sup>88</sup> Choć brzmi to paradoksalnie, ale taka jej interpretacja była (i jest!) zgodna z republikańską teorią wolności jako „non-dominatation”. Już Machiavelli twierdził, że miłość ludu do wolności polega nie tyle na pragnieniu sprawowania rządów, ile na pragnieniu, by nikt nim nie rządził, zgadzali się z nim także późniejsi teoretycy angielscy (por. P. Pettit, *Republicanism*, s. 28 n.), widać tu, jak niebezpieczna bywa realizacja teorii w praktyce.

<sup>89</sup> W. Bystrzonowski, op. cit., b.p. — przykład mowy w obronie liberum veto.

<sup>90</sup> S. Sienicki, op. cit., s. 97.

Pewne nieśmiałe próby polemiki z taką interpretacją można dostrzec już w pierwszej połowie wieku XVIII, jednak zdecydowanie zakwestionowano ją dopiero w drugiej jego połowie. Przy czym istniały tu dwie możliwości polemiki. Pierwszą było odwołanie się do klasycznej doktryny republikańskiej, takiej jaką znała myśl polska do połowy XVII w., a więc do idei wyższości dobra publicznego nad prywatnym, siły wolnego państwa gwarantującego wolności jednostki, konieczności poszanowania ustanowionych przez siebie praw. Odwoływało się do niej wielu autorów, czasem traktując ją jako uzupełnienie innych koncepcji, czasem jako główną linię rozumowania. Najpełniej wykorzystali koncepcję wolności republikańskiej właśnie polemicznie w stosunku do tego, co uznawali za złe rozumienie wolności, dwaj autorzy — w latach sześćdziesiątych Konarski i w dziewięćdziesiątych Staszic. Można powiedzieć, że pierwszy z nich był ostatnim przedstawicielem dawnego republikanizmu w jego klasycznej, chciałoby się powiedzieć: szlacheckiej postaci. W *O skutecznym rad sposobie* konsekwentnie przypominał koncepcje i prawdy polityczne znane w Polsce od XVI w., ale w czasach autorowi współczesnych zapomniane lub zniekształcone. Zaproponował rozwiązania ustrojowe gwarantujące jego zdaniem sprawne funkcjonowanie państwa wolnego i wolność obywateli. Republikanizm Staszica był już nowoczesny, rozwijał się pod wpływem Rousseau, co m.in. zaowocowało swoistym antyindywidualizmem — w warunkach polskich raczej nietypowym — i koncentracją na wolności wspólnoty, a nie jednostki<sup>91</sup>. Co niemniej istotne, teoria Staszica obejmowała już całe społeczeństwo, a nie tylko szlacheckich obywateli.

Jednak dla tych rozważań ciekawsza jest chyba druga możliwość, jaką było swego rodzaju „uporządkowanie” koncepcji wolności, wyraźne rozróżnienie dwóch poziomów: wolności cywilnej i wolności politycznej, jak je wówczas najczęściej zwano. Sprzyjało temu nie tylko sięgnięcie do koncepcji obcych, ale także rozwój teorii politycznej, a wraz z nią dążenie do ściślejszego definiowania podstawowych pojęć, a przede wszystkim wolności. Trudno powiedzieć, kiedy to rozróżnienie pojawiło się po raz pierwszy, jednak mniej więcej w latach siedemdziesiątych XVIII w. dość powszechnie spotykamy je w literaturze politycznej, pojawia się już nawet w mowach sejmowych. Definicje wolności politycznej nie odbiegały od tradycyjnego rozumienia wolności jako samostanowienia, udziału w rządzie. Tak definiowali ją właściwie wszyscy autorzy, zarówno Popławski czy Wybicki w latach siedemdziesiątych, jak i Kołłątaj, Tadeusz Morski i inni mniej znani w latach dziewięćdziesiątych<sup>92</sup>. Podobnie jak dawniej sądzono, że

<sup>91</sup> „A ponieważ zostać obywatelem jest wyzuc się, czyli oddać swoją wolę i swoją moc osobistą towarzystwu całemu więc nikt do niewoli, ale każdy rodzi się do posłuszeństwa. Człowiek wtenczas wolność utracą, gdy być posłusznym przestaje. Najistotniejszym przymiotem wolnego obywatela jest posłuszeństwo”. S. Staszic, *Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego*, wyd. S. Czarnowski, Kraków 1926, s. 19.

<sup>92</sup> „Ale jeżeli w stanie cywilnym, to jest w społeczności z innymi zostając, będzie miał tenże obywatel moc i prawo wchodzenia do rządu państwa całego, natenczas oprócz wolności cywilnej — — służyć mu jeszcze będzie ta chlubna wolność, jaka się znajduje w rzezcachpospolitych, a którą nazywają pospolicie wolnością polityczną”, A. Popławski, op. cit., s. 251; „prócz wolności cywilnej mają jeszcze obywatele polityczną, przeto, iż są członkami

realizuje się ona tylko w krajach wolnych — republikach. Jak pisał Popławski: „chlubna wolność, która się znajduje w rzeczachpospolitych, a którą nazywają pospolicie wolnością polityczną”.

Nowością było natomiast nowoczesne zdefiniowanie wolności cywilnej, „wolności, która obywatelowi pozwala czynić wszystko to czego prawa nie zabraniają i zupełnym majątku, czci, życia zaszczycać się bezpieczeństwem od współobywatelów”<sup>93</sup>. W ślad za teoretykami zachodnimi, powołując się na nich lub nie, autorzy polscy przedstawiali ją jako wolność, „która każdemu pozwala własną zatrudniać się szczęśliwością nie krzywdząc publicznej i współobywatelów”, jak za Paulem Henri Holbachem twierdził Franciszek Bieliński<sup>94</sup>. Mocniej niż kiedyś eksponowano, iż wolność polega na swobodnym i bezpiecznym korzystaniu z własności. Konstancy Bogusławski sądził, że wolność „nic innego nie jest, jako wolne zażywanie własności pod praw zasłoną”<sup>95</sup>. Dla zdecydowanej większości autorów nadal były to prawa stanowione przez obywateli. Autorzy podręczników i ogólnych rozważań o państwie, tacy jak Bogusławski, Stroynowski czy Karol Wyrwicz, mocno korzystający z prac obcych (Monteskiusza, fizjokratów itp.), czasem ograniczali się do negatywnego rozumienia wolności, nie łącząc jej z formą rządów<sup>96</sup>. Stroynowski podjął nawet polemikę z poglądem łączącym wolność i samostanowienie, twierdząc, iż „nie na tym wolność obywatela zawisła (jak wielu mniema), aby nie podlegał prawom, których by sam nie stanowił, lecz na tym, aby takowym tylko podlegał, jakim go poddaje przyrodzony rzeczy porządek, jakie dla jego własnego dobra są konieczne, jakie z istoty swej są dobre i sprawiedliwe”<sup>97</sup>. Jednak stanowiło to w warunkach polskich ewenement, niemal powszechny był bowiem pogląd, iż tylko wolność polityczna gwarantowała cywilną. W ten sposób, nie odrzucając podstaw ideału republikańskiego, autorzy polscy mogli podjąć polemikę z tym, co uważali za jego wynaturzenia, z ową „fałszywą” czy „mniemaną” wolnością, na jej miejsce proponując własną klarownie

---

ciała najwyższej narodowej zwierzchności, są uczestnikami prawodawczej mocy”. J. Wybicki, op. cit., s. 85; H. Kołłątaj, *Uwagi*, s. 20 i 103; Morski rozróżniał trzy rodzaje wolności: polityczną (możliwość decydowania o polityce zagranicznej państwa), prawodawczą i cywilną — T. Morski, op. cit., s. 28.

<sup>93</sup> A. Młodziejowski, [Mowa] *na końcu sejmku z pożegnaniem stanów*, w: *Zbiór mów różnych w czasie dwóch sejmów ostatnich roku 1775 i 1776 mianych*, t. 3, Poznań 1777, s. 275.

<sup>94</sup> [F. Bieliński], *Sposób edukacji w XV listach opisany*, [Warszawa] 1775, s. 137, był to cytat z *Politique naturelle*, czego autor nie ukrywał.

<sup>95</sup> K. Bogusławski, *O doskonałym prawodawctwie*, Warszawa 1786, s. 81; Popławski sądził, że wolność cywilna polega przede wszystkim na ochronie życia i majątku oraz sprawiedliwych sądach, A. Popławski, op. cit., s. 251; zdaniem Kołłątaja podstawą wolności było, „aby człowiek osoby i majątku swego był właścicielem prawdziwie wolnym”, H. Kołłątaj, *Listy anonima*, t. 2, s. 146.

<sup>96</sup> „Pod jakimkolwiek żyjący obywatel rządem jest wolny, jeżeli od współobywatela, sąsiada i samego rządu jest bezpieczny”. [K. Wyrwicz], *Historija polityczna państw starożytnych od pewnego towarzystwa napisana*, Warszawa 1772, s. 144, pisane pod wyraźnym wpływem Monteskiusza, *O duchu praw*.

<sup>97</sup> H. Stroynowski, *Nauka prawa przyrodzonego, politycznego, ekonomiki politycznej i prawa narodów*, Wilno 1785, s. 108.

skonstruowaną koncepcję. Jasne zdefiniowanie obu wolności pozwalało między innymi wyjaśnić, że szereg praw i przywilejów szlacheckich nie ma nic wspólnego z wolnością, a więc ich uporczywa obrona nie jest obroną wolności. Prócz tego rozdzielenie wolności cywilnej i politycznej albo negatywnej i pozytywnej pozwalało wyraźnie rozróżnić indywidualne swobody jednostki jako człowieka i jej prawa lub wolności polityczne jako obywatela. Wreszcie eksponowanie w definicji wolności cywilnej kwestii jej zabezpieczenia od naruszenia nie tylko przez władzę, ale i przez współobywateli przesunęło punkt ciężkości rozważań, zmniejszając obsesyjną obawę przed zamachami władzy na wolność. Pozwalało to na śmielsze propozycje reform ustroju politycznego, które wprowadzając porządek w kraju, miały chronić wolność jednostki przed zamachami współobywateli.

Choć, jak już powiedziano, w latach siedemdziesiątych XVIII w. kilku autorów podjęło się wyłożenia Polakom, czym jest „prawdziwa” wolność, jednak najciekawsze, a i najobszerniejsze było wystąpienie J. Wybickiego. Pisząc *Myśli polityczne o wolności cywilnej*, wyszedł z założenia, że kryzys Rzeczypospolitej był wynikiem niezrozumienia wolności przez Polaków: „Polacy — — nie zaspokojeni wolnością cywilną, politycznej zawsze pragnęli — — prawie zawsze nieszczęśliwymi niewolnikami byli, gdy tak chciwie sobie przywłaszczali wolność, bo ją samowolnością być mniemali, bez winnej podległości prawu, miłości rządu i dobra powszechnego szacunku”<sup>98</sup>. Taka ocena spowodowała, że Wybicki całą książkę poświęcił wykładowi, na czym polega wolność polityczna, a przede wszystkim, czym jest wolność cywilna, którą na wzór liberałów identyfikował ze swobodą działania w granicach zakreślonych przez prawa: „każdy w szczególności obywatel wszystko czynić może, co prawa państwa pozwalają, a przymuszonym być nie może do czynienia tego, czego nie nakazują”<sup>99</sup>. Przy czym harmonijnie połączył te rozważania z przywoływaniem dawnych ideałów republikańskich — przede wszystkim cnoty i dobra publicznego.

Warto zwrócić uwagę na charakterystyczną w definicji Wybickiego i innych wypowiedziach zmianę w stosunku do dawnego pojmowania roli praw, które już nie tyle, a przynajmniej nie tylko, stanowią gwarancję wolności, ile wyznaczają jej granice. Można by powiedzieć, że nie jest to już wolność „pod prawem”, lecz właśnie wolność w granicach prawa. Łączyło się to z koncepcją wolności jako prawa natury. Teoria ta nie była obca niektórym pisarzom końca XVII w. — można się jej dopatrzeć np. u W. Pęskiego<sup>100</sup>, jednak w pełni rozwinęli ją dopiero autorzy drugiej połowy wieku XVIII. Warto przypomnieć, że koncepcja ta, będąca podstawą liberalnego rozumienia wolności, różniła się od tego, co o źródłach wolności mówiła tradycja republikańska. Wolność nie była nadana przywilejami monarchy ani stworzona prawami wolnego państwa, ale była naturalnym prawem każdego człowieka, a prawa pozytywne miały mu ją z jednej strony zabezpieczać.

<sup>98</sup> J. Wybicki, op. cit., s. 171.

<sup>99</sup> Ibidem, s. 58.

<sup>100</sup> „Wolność, którą rozumna natura, jako nieoszacowany klejnot z pierwszą zaraz na świecie bytnością, prawie in dotem Stwórcy wszechrzeczy wzięła pospołu z ludźmi po lasach i polach rozproszonymi” — z tej wolności mieli ludzi „złupić” władcy, W. Pęski, op. cit., s. 4.

z drugiej ograniczać, tak by nie kolidowała z wolnością innych. Choć wolność naturalna stanowiła podstawę teorii wolności negatywnej, wolności człowieka w każdym społeczeństwie niezależnie od formy rządu, jednak w wypowiedziach polskich zdarzały się interpretacje wywodzące z niej także wolność polityczną. Taką opinię głosił M. Wielhorski, uznając zarazem, że Polska była już ostatnim krajem, w którym istniała jeszcze wolność wywodząca się z wolności „przyrodzonej”, którą wszystkie inne kraje dawno utraciły<sup>101</sup>. Opinię tę pozornie podzielał najwybitniejszy pisarz polityczny końca XVIII w. H. Kołłątaj, który stwierdzał, iż „Rzeczpospolita nie bierze swego początku od przywilejów jedynowładcy, ale z naturalnej człowieka wolności”<sup>102</sup>. Pozornie, Wielhorski bowiem nie dostrzegł — czy też zlekceważył — podstawowych implikacji wynikających z teorii wolności przyrodzonej dla wizji wolności polskiej.

Gdy Wielhorski w połowie lat siedemdziesiątych wydawał swą pracę, implikacje te dostrzegali już inni autorzy. Stwierdzenie, że wolność wywodzi się z natury, oznaczało, że jest ona niezbywalnym prawem człowieka — każdego człowieka, nie tylko szlacheckiego obywatela. Jak pisał Popławski: „w używaniu takowej wolności więcej, albo mniej jednemu obywatelowi nad drugiego używać nie należy, ponieważ zachodząca w tym nierówność przeciwna by była świętym natury prawom” przy czym za obywatela uważał tu każdego członka społeczeństwa<sup>103</sup>. Podzielali tę opinię jego piarscy współbracia: Stroynowski, Bogusławski, a obok nich Wybicki<sup>104</sup>. W warunkach polskich podobne rozważania, nawet jeśli — jak u Stroynowskiego — obracały się w sferze teorii, odnosiły się do kwestii wolności chłopów. Co prawda krytyka niewoli, czy może raczej nadmiernej niewoli chłopów przewijała się przez polskie pisma polityczne w XVII i XVIII w., ale działo się to niejako na innym poziomie. Oprócz wystąpień pisarzy XVI w. (Andrzej Frycz Modrzewski, A. Wolan) nie rozważano jej raczej w kategoriach polityczno-prawnych, ale moralnych — nadużycia władzy ze strony szlachty, bądź gospodarczych — strat, jakie ponosi kraj przez nadmierny ucisk poddanych. Rozdzielenie wolności politycznej i cywilnej, uznanie tej ostatniej za naturalne prawo każdego członka społeczności ludzkiej, pozwoliło włączyć sprawę wolności chłopów do rozważań politycznych, umieszczając ją na innym poziomie. O ile pierwsza była prawem obywatela i nie musiała dotyczyć wszystkich członków społeczeństwa, o tyle wolność cywilna powinna być jednakowa dla wszystkich. Wspomniane wyżej pisma polityczne lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, choć włączały ten problem do rozważań o państwie, opowiadając się zdecydowanie za jak najszerszym zakresem społecznym wolności cywilnej (traktowanej często dość wąsko jako własność osoby i majątku ruchomego), jednak nie łączyły go z takimi kwestiami. jak forma rządu, funkcjonowanie państwa itp.

<sup>101</sup> M. Wielhorski, op. cit., s. X i 86.

<sup>102</sup> H. Kołłątaj, *Uwagi*, s. 17.

<sup>103</sup> A. Popławski, op. cit., s. 251.

<sup>104</sup> H. Stroynowski, op. cit., s. 25, K. Bogusławski, op. cit., s. 69, obaj za François Quesnay'em; J. Wybicki, *Listy patriotyczne*, oprac. K. Opalek, Wrocław 1955, s. 93.

Przełomu dokonał dopiero Kołłątaj. Można powiedzieć, że punktem wyjścia stało się dla niego sformułowanie w nowoczesnych terminach starej prawdy republikańskiej, iż rząd wolny gwarantuje jednostkowe swobody obywateli. Jak pisał w *Listach anonima*: „Wszystkie warunki rządu wolnego na tym się jedynie zasadzają, aby człowiek osoby i majątku swego był właścicielem prawdziwie wolnym”<sup>105</sup>, przy czym odnosił to stwierdzenie do wszystkich bez wyjątku mieszkańców Rzeczypospolitej. Było to logiczną konsekwencją przekonania, iż wolność republiki wywodzi się z natury, a nie z przywileju nadanego przez władcę tej czy innej grupie. Kołłątaj jak chyba żaden z polskich pisarzy potrafił łączyć nowoczesne koncepcje wolności (czerpane głównie od fizjokratów) z tradycją wolności republikańskiej. Z jednej strony stwierdzał, że skoro prawa społeczeństwa nie mogą być sprzeczne z prawami natury, to nikogo nie można pozbawić naturalnej wolności, z drugiej przypominał, że wszyscy Polacy składają wspólną Rzeczpospolitą i nikt nie może być wyjęty spod jej praw i władzy: „wszyscy, ile nas ziemia polska nosi, bez żadnego wyjątku, ubogiego i bogatego jesteście poddani Rzeczypospolitej. Ona ma najwyższą nad nami władzę, jej prawa nad nami panują, jej wola nam rozkazuje, jej siła nas broni, jej moc nas poskramia i karze. Przez jakież uprzedzenie najlichszego żebraka od tej najwyższej wyjąć możemy władzy?”<sup>106</sup>.

Znów mamy tu odwołanie do dawnych koncepcji: posłuszeństwa prawu, państwa wolnego jako gwaranta wolności obywateli, wreszcie dawnego i popularnego przekonania o równości obywateli wobec praw republiki. Tyle że w ujęciu Kołłątaja była to już nie równość wewnątrzstanowa szlachty, ale nowoczesnie pojmowana równość wszystkich obywateli wobec prawa. Co ciekawe, Kołłątaj posunął się do odwrócenia tradycyjnej republikańskiej zależności mówiącej, iż bez rządu wolnego nie ma wolności, i stwierdził, iż tam, gdzie część ludzi pozostaje w niewoli, nie ma rządu wolnego: „rząd wolny być nie może w kraju, w którym najpracowitsze miliony rolników w niewoli”<sup>107</sup>. Choć Kołłątaj nazywał wszystkich mieszkańców Rzeczypospolitej obywatelami, nie znaczy to, że proponował nadanie wszystkim wolności politycznej: „rozzróżnijmy tylko wolność człowieka od wolności rządowej”<sup>108</sup> postulował, tę ostatnią przyznając szlacheckim i mieszczańskim obywatelom-właścicielom. Inna rzecz, że starał się wyjaśnić, iż oznacza ona raczej suwerenność narodu, który wybiera swoich reprezentantów, niż nieustanne posiadanie władzy przez każdego obywatela. Przypominał też kilka starych zasad wolności republikańskiej, a więc zależność wolności indywidualnej od siły i sprawności wolnego państwa, konieczność troski o dobro publiczne, posłuszeństwa prawu itp.

<sup>105</sup> H. Kołłątaj, *Listy anonima*, t. 2, s. 146.

<sup>106</sup> Ibidem, t. 1, s. 278.

<sup>107</sup> *List do przyjaciela na sejmiki*, b.m. [1790], b.p., pisemko jest anonimowe, ale wiele wskazuje, iż jego autorem był Kołłątaj lub ktoś piszący w porozumieniu z nim, por. Z. Zielińska, *„O sukcesji tronu w Polsce” 1787–1790*, Warszawa 1991, s. 200.

<sup>108</sup> H. Kołłątaj, *Listy anonima*, t. 1, s. 296.



Tak spójnej i rozbudowanej koncepcji wolności, jaką przedstawił Kołłątaj, nie zaproponował żaden ze współczesnych mu autorów. Niewielu też włączało do rozważań ustrojowych kwestię zasięgu społecznego wolności. Jeśli w ogóle ją omawiano, to raczej tak jak w latach osiemdziesiątych — niezależnie od kwestii ustroju politycznego. Tak czynił najwybitniejszy rzecznik wolności poddanych tego czasu Pawlikowski, podobnie traktował tę kwestię Staszic. W duchu zbliżonym do Kołłątaja czynili to pisarze z nim związani: T. Morski, Kajetan Kwiatkowski, bliski przyjaciel księdza referendarza Franciszek Salezy Jezierski oraz kilku autorów anonimowych<sup>109</sup>.

Dla wielu autorów kwestia ta była obojętna, pozostawała poza zasięgiem ich zainteresowań koncentrujących się na kwestiach ustrojowych i wolności politycznej. Było to zresztą naturalne, jako że debata lat 1788–1792 toczyła się wokół ustroju politycznego Rzeczypospolitej i pytania, jak dalece proponowane zmiany (szczególnie sukcesja tronu) wpłyną na wolność obywateli. Zresztą także ci, którzy interesowali się rozszerzaniem wolności, nie odczuwali na ogół potrzeby redefiniowania tego pojęcia, raczej tak jak m.in. Staszic nadawali nowe, wychodzące poza stanowe ramy znaczenie takim terminom, jak lud, naród, obywatel. Charakterystyczne są tu dwie definicje wolności. Jedna zaproponowana przez zagorzałego obrońcę swobód szlacheckich Seweryna Rzewuskiego: „Wolność w demokracji na tym zawisła, aby obywatel nie był podległym prawom, których on nie stanowił, albo stanowić nie kazał” i druga przez zwolennika rozszerzenia wolności T. Morskiego „[słowo wolność] dla narodu całego inaczej tłumaczone być nie może, jako posłuszeństwo samemu tylko prawu, a prawu stanowionemu przez naród cały”<sup>110</sup>. Jak widać, były one niemal identyczne, tyle że dla Rzewuskiego obywatelami była tylko szlachta, podczas gdy Morski terminowi naród nadawał już znacznie szersze znaczenie, co zresztą doprowadziło go do wniosku, że wolności w Polsce nie było. Jak już wspomniano, polskie rozumienie wolności było na tyle elastyczne, że pozwoliło dostosować się do nowej sytuacji.

Inna rzecz, że dla autorów polskich i ich odbiorców wolność stanowiła przede wszystkim wartość ustrojową; największe zainteresowanie budziła kwestia realizacji wolności w państwie, stosunku obywatel — władza. Choć pisarze polscy przyswoili sobie nowoczesny podział na wolność cywilną i polityczną, choć przynajmniej niektórzy z nich wyszli poza stanowe jej rozumienie, jednak nadal kreślili wizje wolności w ramach wizerunku państwa wolnego i często odwoływali się do ideałów republikańskich, tak jeśli chodzi o zakres wolności jak i obowiązki cieszących się nią ludzi. Charakterystyczne, że spośród zachodnich teoretyków państwa niewątpliwie najpopularniejsi w Polsce byli Monteskiusz i Rousseau, a więc pisarze najbliżsi

<sup>109</sup> T. Morski, op. cit., s. 8, 28; K. Kwiatkowski, *Próbka pióra bezstronnego obywatela nad stanem teraźniejszym i przyszłym Polski*, Warszawa 1791, s. 135 i passim (wyraźnie za Kołłątajem); F.S. Jezierski, *O bezkrólewicach w Polsce i wybieraniu królów*, Warszawa 1790, s. 8; *Poparcie Uwag nad życiem Jana Zamoyskiego*, b.m. 1788, s. 45; *Troski prywatne o dobro publiczne*, s. 65 n.

<sup>110</sup> S. Rzewuski, *Nad prawem, któreby szlachcie bez posesyi activitatem na sejmikach odbierało uwagi*, b.m. [1790], s. 3; T. Morski, op. cit., s. 8.

tradycji republikańskiej. Zarazem przekonanie, iż ustrój polityczny Polski jest realizacją ideału państwa wolnego (choćby mocno zniekształconą czy wręcz zdegenerowaną), było tak silne, że nawet zdecydowani krytycy wolności polskiej, jak Staszic czy Kołłątaj, przekonani, że proponują rodakom całkiem nową, „prawdziwą” wolność, mieli zarazem poczucie łączności z dawną tradycją wolności polskiej, co więcej, żywili przekonanie, że właśnie dzięki niej Polska jest już niemal ostatnią wysepką w morzu despotyzmu. Właściwie jedynym autorem, który zerwał wtedy z tradycją republikańską i skoncentrował się na wolności w jej negatywnym rozumieniu, był J. Pawlikowski, co zaowocowało propozycjami daleko idącego wzmocnienia władzy królewskiej. Jednak i on przyznawał, że większa wolność panuje w krajach wolnych, ale odnosił to do możliwości ograniczenia wolności cywilnej, a nie do wolności politycznej<sup>111</sup>. Inni autorzy, nawet wywodząc swoje koncepcje z teorii zachodnich, starali się dostosować je do ideałów republikańskich i własnej tradycji. Proponowali Rzeczypospolitej nowoczesną konstrukcję ustrojową z delegacją władzy, podziałem władz itp., ale tak jak dla ich poprzedników z XVI i XVII w. wolność oznaczała nie tylko realizację własnych celów bez przeszkód ze strony władzy i współobywateli, ale także samostanowienie. Jak pisał jeden z polskich uczniów Monteskiusza i wielbiciel rządów angielskich Ignacy Łoborzewski: „Nie może być nic świętszego na świecie jak sobie samemu okryślać wolność od natury daną, sobie przepisywać prawa, sobie nareszcie polityczne wkładać jarzmo, aby nie znać nad sobą, jak moc i władzę równych sobie na prawie ufundowaną, a w sterze rządu naówczas będących” i dodawał „Trzeba być Polakiem lub wolnym republikantem, aby się o tej prawdzie przekonać”<sup>112</sup>. Jego opinia brzmiała jak dalekie echo cytowanych tu już słów szesnastowiecznego statysty: „miej mi to wolnemu człowieku...”.

### The Old Polish Conception of Freedom and Its Evolution in the Political Thought of the Eighteenth Century

The liberty of the gentry has been identified with a set of estate privileges although it also comprised a wider vision of liberty to which the Polish gentry referred already since the sixteenth century. This republican conception rendered civic liberties dependent on participation in governance. Only people who decided about themselves could be certain of individual rights. In accordance with contemporary terminology only positive liberty guaranteed its negative variant — an unhampered realisation of the individual's targets and wishes.

Republican thought carried certain threats — the absence of a distinct division of individual liberties and the right to take part in political life obliterated the boundaries between the freedom of the individual and the community, between public and private good. Free participation in public life was no longer interpreted as the right to decide about oneself and the protection of the free state, but exclusively as the protection of the freedom of individual citizens. Such an interpretation

<sup>111</sup> J. Pawlikowski, op. cit., s. 176, 179 i passim.

<sup>112</sup> I. Łoborzewski, *Zaszczyt wolności polskiej angielskiej wyrównywający*, [Warszawa] 1789, s. 15.

was suited to the idea of the liberum veto conceived as individual protest against the decisions passed by Parliament.

In the second half of the eighteenth century such authors as Józef Wybicki, Antoni Popławski and, later on, Hugo Kołłątaj embarked upon a polemic with this comprehension of liberty. By referring to Western conceptions they began to distinguish between two levels of political freedom: political liberty, which denoted participation in governance, and civil freedom, which allowed the citizen to enjoy his property and commit deeds not prohibited by the law. This distinction made it feasible to separate the individual liberties of the individual perceived as a man, and his political rights/liberties as a citizen, as well as to include the question of the freedom of other estates into political reflections. Considerable importance was attached also to the reception of the theory of freedom as a law of nature, in which liberty was no longer a privilege of the citizen-member of the gentry, but the natural right of every man and thus also the peasant-serf. This notion was inserted into the old vision of republican freedom which, albeit modernised and adapted to new circumstances, survived to the end of the First Republic.

*Translated by Aleksandra Rodzińska-Chojnowska*